Kuryer Poznański.

Nr. 27. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 2 lutego 1882. *Nikazy Gruszczyński.* Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Oczyszczenia N. Maryi P. Kuryer wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAŃ, 1 lutego.

(Jenerał Skobielew panslawistą. — Powstanie dalmacko-hercegowińskie. — Nowy gabinet francuski i jego program)

Nie po raz pierwszy zapisujemy ten fakt, że kto się chce dowiedzieć, co się dzieje w Rosyi, jakie tam panują prądy, jakie tam kują się plany i żywione bywają zamiary względem Europy — słowem, kto pragnie dokładnie zapoznać się z stósunkami rosyjskiemi — ten powinien o to zapytać korespondentów gazet niemieckich. Korespondenci ci wcisną się i przez zamknięte drzwi do tajnych zebrań nihilistów, dowiedzą się, co mówiono na naradach ministrów rosyjskich, jakie wygłaszane bywają mowy na zebraniach komitetów panslawistycznych, a potém drogami tajnemi ślą swe korespondencye i przestrzegają Niemcy i Europę o grożącém jéj ze strony Rosyi niebezpieczeństwie. I tak jeden z rzeczonych korespondentów ciekawe podaje nam szczegóły z uroczystości, jaką dnia 24 z. m. obchodzono w Petersburgu na pamiątkę zdobycia głównéj warowni Teke Turkomanów, Geoktepe. Podczas obchodu tego wielką wygłosił mowę bohater z pod Plewny i pogromca Turkomanów, jenerał Skobielew, występując jako czystéj krwi panslawista i to w sposób oryginalny i niezwykły u Rosyan. Ażeby pokazać światu, że mowę swą wygłasza na trzeźwo, nie wzniósł na cześć cara toastu napełnionego winem, jedno wodą. W końcu mowy wspomniał jenerał Skobielew o krwawych walkach w Dalmacyi i Hercegowinie, gdzie, jak się wyraził, stacza lud krwawe walki w obronie religii swéj i niepodległości. „Nie wypowiadam — tak zakończył Skobielew — ostatniego słowa; serce moje głęboka przejmuje boleść; jako jedyna pociecha pozostaje mi wspomnienie o historycznéj misyi, jaką ma do spełnienia Rosya.“ Słowa te — pisze jedna z gazet berlińskich, odbiją się potężném echem w obszerném państwie carów, a dla Austryi będą przestrogą i wskazówką, gdzie powinna szukać właściwego ogniska powstania w Hercegowinie i Krzywoszy.

Panslawiści rosyjscy, jak w czasie walk Serbów z wojskami padyszaha, tak i dziś podnoszą głowę i wywierają, jak widać, nacisk na rząd, ażeby wziął w swe ręce kwestyą powstania hercegowińskiego. Wielki koryfeusz panslawizmu rosyjskiego, p. Aksakow, nie robi tajemnicy z swych dla powstańców hercegowińskich sympatyi, zbiera publicznie składki i mianuje naczelników powstania, Bohdana Simonicza i Stojana Kowacewicza członkami honorowymi komitetu słowiańskiego. Z powodu moralnego i materyalnego poparcia, jakiego powstańcy hercegowińscy doznają ze strony Rosyi, wzmaga się téż ruch zbrojny w prowincyach okupowanych. Korespondenci niemieccy do gazet berlińskich, obliczają liczbę powstańców na 15 tysięcy. Odsyłając czytelników po bliższe szczegóły do dzisiejszych korespondencyi naszych z Wiednia, zapisujemy tu kilka faktów z źródeł niemieckich. Główna kwatera powstańców znajduje się na terytoryum czarnogórskiém, w pobliżu miejscowości Dormitor. Z punktu tego centralnego podejmują powstańcy operacye swe w kształcie wachlarza, równocześnie przeciw Mostarowi i Serajewu, posuwając się przez t. z. równinę Jwana i usiłując przełamać operacyjną linią austryacką, łączącą dwa powyżéj wspomniane miasta. Równocześnie zabezpieczyli sobie powstańcy tyły i komunikacyą z Albanią, zkąd otrzymują posiłki z południowych części półwyspu. Powstańcy nie zaatakowali dotąd pozycyi austryackich nad Limem, ale im silnie zagrażają. Jak donosi urzędowy raport feldmarszałka Jowanowicza, wyruszył w dniu 26 b. m. wieczorem jenerał Czweits na czele dwóch batalionów z Mostaru przeciw Zimje, podczas gdy równocześnie z Newesynii podjął rekonesans batalion strzelców. Dnia 27 stoczyły bataliony austryackie krótką, bo tylko półgodzinną, ale krwawą potyczkę; powstańcy mieli w boju tysiąc zbrojnych i, jak mówi raport, cofnęli się na całéj linii; straty ich mają być bardzo znaczne; wojska austryackie biwakowały przez całą noc na zajętych pozycyach i nazajutrz powróciły do Mostaru i Newesynii, gdyż „dalszy marsz nie leżał w planie dowódzcy austryackiego.“ Jak zwykle, tak i w téj potyczce straty Austryaków obliczono bardzo nizko, bo raport wspomina tylko o 1 poległym poruczniku, 2 ciężko i 3 lekko rannych szeregowcach. Dnia 30 z. m. odeprzeć miał oddział austryacki powstańców na wyżynach gór pod Sworcanami, w pobliżu Koryta i przepędzić ich na terytoryum czarnogórskie; i tu nie ponieśli Austryacy żadnych strat.

Nowy gabinet francuski ukonstytuował się ostatecznie. Dnia onegdajszego odbyli nowi ministrowie w mieszkaniu swego prezesa, p. Freycineta, przy ulicy de la Faisanderie pierwszą naradę gabinetową. Wczoraj téż podpisał p. Grévy nominacyą Freycineta na prezesa gabinetu i kontrasygnował ją Gambetta — jest to ostatni akt, jakiego dopełnił upadły dyktator. Nominacye nowych członków ministerstwa kontrasygnował także Freycinet. Wiadomość o dokonaném ukonstytuowaniu się ministerstwa sprawiła w Paryżu i na prowincyi bardzo dobre wrażenie. Dzienniki gambetystowskie witają nowy gabinet w sposób, z którego trudno wyrozumieć, czy Gambetta popierać będzie szczerze, jak to przyrzekł, ministerstwo Freycineta. Uwagi godném jest to, że wszyscy nowi ministrowie, zasiadający w Izbie, oddali swe głosy za projektem Gambetty. Ministerstwo kultu zostało napowrót połączone z ministerstwem spraw wewnętrznych; objął je, jak wiadomo p. Goblet. Jak donosi telegram, ogłosi Journal officiel równocześnie z nominacyami ministrów także nominacye podsekretarzy wydziałów. Podsekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości ma zostać deputowany z departamentu Rodanu, p. Varambon, w marynarce Berlet, spraw wewnętrznych Develine a w ministerstwie robót publicznych Rousseau. Dnia wczorajszego przedłożył Izbie deputowanych p. Freycinet program nowego ministerstwa i odczytał następującą deklaracyą:

Przy wypełnianiu obowiązków, jakie na nas wkłada nasz urząd, przyświecać nam będzie jedna głównie myśl — myśl utrzymania pokoju; starać się będziemy utrzymać pokój wewnątrz i na zewnątrz, utrzymać go w umysłach i w dziedzinie naszych interesów materyalnych. Wytężymy wszystkie nasze siły, ażebyśmy cel ten osiągnęli, nasza akcya okaże się godną, stałą i pojednawczą. W kraju takim, jak Francya, była zawsze wolność także postępem. Nie odmówicie nam, Panowie, swego poparcia, ażebyśmy zdołali jedno zrealizować i drugie zabezpieczyć. Nową ustawę prasową i prawo o wolności zebrań wykonywać będziemy w sposób liberalny; przedłożymy Panom, nowy projekt do ustawy, która zabezpieczy prawo assocyacyi i która zarazem utrzyma prawa przysługujące państwu. Kwestya rewizyi konstytucyi musi być odroczona do ukończenia obecnego peryodu prawodawczego. Przedłożymy daléj Panom projekt reformy sądownictwa, która rozszerzy z jednéj strony atrybucye sędziów pokoju a z drugiéj zmniejszy ilość sądów apelacyjnych i sądów pierwszéj instancyi, a daléj projekt reformy wojskowéj, za pomocą któréj zredukowaną zostanie służba w wojsku na lat trzy. Co się tyczy wykształcenia publicznego, to rozpoczęte dzieło będzie daléj wykonywane. Rząd będzie się starał o ożywienie prac narodowych, ponieważ zadaniem narodów nie jest tylko polityka, ale i praca około podniesienia ich interesów materyalnych. O konwersyi renty, o wydaniu nowéj emisyi rentowéj i o zakupnie prywatnych kolei żelaznych na rzecz państwa nie może być nawet mowy. Rząd zażąda nieraz pomocy od prywatnego przemysłu i niczego nie zaniedba, ażeby mógł ostatecznie rozwiązać kwestyą taryfową. Rząd troszczyć się będzie przedewszystkiém o poprawę moralnych, intelektualnych i materyalnych interesów ludności; te to problemy socyalne będziemy pilnie badali.

Następnie prosił prezes gabinetu Izbę, ażeby nie odmawiała nowemu rządowi swego zaufania, i tak zakończył: „Bez waszéj, Panowie, pomocy, niczego nie dokażemy; zgoda rządu z Izbą jest niezbędnie konieczna ze względu na dobro republiki i Francyi.“

Brak miejsca i czasu nie pozwala nam dzisiaj bliżéj się rozpatrzeć w obszernym tym programie p. Freycineta, zwracamy dla tego po krótce uwagę na nowo zapowiedziany projekt do ustawy o wolności stowarzyszeń. Prezes gabinetu mówi, że nowy projekt rządowy, zabezpieczając wolność zgromadzeń publicznych, nie ma niweczyć praw państwa, tém samém nowa ustawa ma położyć tamę wybrykom radykałów i wszystkich anarchistów, wobec których ostać się nie może żaden rząd we Francyi. Uwagi godném jest i ten ustęp programu, w którym p. Freycinet zapowiada, że rozpoczęte dzieło w dziedzinie publicznego wychowania ma być daléj kontynuowane. Czyżby prezes nowego gabinetu zamyślał prowadzić daléj walkę z Kościołem i w tym celu powołał do rządów p. Ferrego, tego reprezentanta walki kulturnéj we Francyi? Program nowego gabinetu sprawi niezawodnie dobre wrażenie za granicą, mianowicie w Niemczech, kiedy p. Freycinet tak uroczyście zapewnia o silném swém postanowieniu utrzymania pokoju na zewnątrz.

Tego samego dnia przedłożył p. Freycinet program swój w senacie, gdzie tak samo, jak w Izbie, z wielkiém, jak mówi telegram, powitany został zadowoleniem. Jedni tylko radykali nie są z niego zbudowani i zapytują p. Freycineta, dla czego odracza rewizyą konstytucyi.

Osma rocznica.

Pojutrze przypada ósma rocznica owego bolesnego poranku, w którym Najdostojniejszy nasz ksiądz Prymas i Arcypasterz ze swéj rezydencyi przez policyą poznańską tajemnie z Poznania do ostrowskiego więzienia wywieziony został.

W dwa lata późniéj, po odsiedzeniu przez ks. Arcypasterza nad wyraz przykréj i uciążliwéj kaźni w Ostrowie, zebrał się w témże mieście w tym samym dniu 3 lutego wspaniały poczet obywatelstwa i duchowieństwa z całéj Wielkopolski, aby ucałować ojcowską dłoń swego Arcypasterza, którego Namiestnik Chrystusa ozdobił w murach więziennych kardynalską purpurą.

Ale niestety zaciętość, z jaką w roku 1876 prowadzono walkę kulturną, nie pozwoliła przybyłym do Ostrowa wiernym osięgnąć celu życzeń i pragnień swoich. Miano wówczas na zawołanie i nie zawahano się jéj zastósować: ustawę o banicyi i ekspatryacyi! Rankiem o 5 godzinie otwarto bramy więzienia, ale nie na to, aby jak niegdyś śp. Arcybiskupa Dunina z twierdzy kołobrzeskiéj wrócić zasmuconéj archidyecezyi, lecz aby na mocy nowych ustaw rozdzielić Pasterza od trzody, aby go wywieść po za granicę jego archidyecezyi, jego jurysdykcyjnéj władzy.

I znowu od téj chwili upłynęło lat 6, spędzonych w tęskném oczekiwaniu, ale z niezachwianą wiernością i wśród dowodów najszczerszéj miłości, składanych ukochanemu Pasterzowi przez jednostki i przez liczne gromady wiernych z całéj Polski, spieszących z obedyencyą do swego Prymasa, dzielącego z Ojcem św. cierpienia i troski w watykańskim pałacu.

W tym długim czasie rozłączenia wrogowie nasi starali się w różny sposób: szyderstwem, kłamstwem, obelgami, fałszywemi pogłoskami osłabić w nas tę niezachwianą wierność i miłość, którą żywimy dla naszego Arcypasterza, odebrać nam tę nadzieję, co, mimo przewagi siły nad prawem, wierzy w wymiar sprawiedliwości bożéj na ziemi i każe się osieroconym wiernym spodziewać upragnionego powrotu swego Pasterza.

Próżne wysilenia!

Lud polski nie umie się przeniewierzać swym uczuciom i swym tradycyom. Ta sama boleść, która przejmowała serca wszystkich, kiedyśmy się w r. 1874 dowiedzieli o uwięzieniu naszego Pasterza, ta sama miłość i uwielbienie, które nas w r. 1876 tak tłumnie wiodły przed bramę ostrowskiego więzienia, ta sama wierność, którąśmy w chwilach najtwardszéj próby dochowali Jego Em. Kardynałowi Prymasowi, — te wszystkie uczucia ożywiać nas będą i nadal w téj saméj mierze względem dostojnéj osoby tego księcia Kościoła, co nam tak jasnym świeci przykładem.

Ustawy, w zapale walki uchwalone, poczynają się kruszyć; mężowie, co silną dłonią wymierzali ciosy przeciw Kościołowi, idą w zapomnienie — wzburzone umysły uspokajają się, a mgły uprzedzeń zaczynają upadać. Nie mamy powodu, iżbyśmy w nadziejach naszych słabnąć mieli. Te same źródła, które niedawno donosiły tak skwapliwie o rezygnacyi naszego Pasterza, dzisiaj głoszą, że wprawdzie p. dr. Busch pragnął, aby Stolica Apostolska jako pierwszą podstawę ugody przyjęła rezygnacyą księdza Kardynała Ledóchowskiego, że jednakże odebrał odpowiedź, że znakomite zasługi, oddane Kościołowi, prawość i niewzruszona stałość charakteru, okazane przez naszego Kardynała Prymasa w najtrudniejszych okolicznościach, nie pozwalają Stolicy św. zgodzić się na to, aby jego rezygnacya miała być zasadniczym warunkiem ugody.

Oby dzień 3 lutego, który dotąd jest dla nas smutną rocznicą bolesnego rozłączenia, stał się po ziszczeniu naszych nadziei, rocznicą zwycięstwa słusznéj i świętéj sprawy.

Nominacya dr. Falka.

Minister, co przez lat 7 był firmą, pod którą toczyła się walka kulturna, dr. Falk, pozbawiony swego wysokiego stanowiska w chwili, kiedy i system i jego wykonywanie uznano za szkodliwe i zgubne — żegna dziś arenę życia politycznego i schodzi na stanowisko urzędnika państwa — zostaje prezydentem wyższego sądu ziemiańskiego w Hamm, — a więc otrzymuje taki sam urząd, jaki u nas ma pan Kunowski. Wprawdzie Germania protestuje przeciw pomieszczeniu pana Falka, — urzędnika tak wybitnie i wyraźnie Kościołowi katolickiemu nieprzyjaznego, w okolicy czysto katolickiéj, jaką jest okręg wyższego sądu ziemiańskiego w Hamm — ale protestacya ta nie zdoła cofnąć zapadłéj już uchwały rządowéj.

Inni ministrowie utraciwszy swe teki, zostawali zwykle naczelnymi prezesami. Pan Falk nawet dla W. Ks. Poznańskiego byłby niestósowny, gdyż nazwisko jego zanadto było i jest złączone z systemem, który żadnéj dzielnicy państwa pruskiego nie dawał rękojmi „bezstronnych“ rządów.

Ponieważ zaś nie było na razie żadnego neutralnego stanowiska, któreby odpowiadało godności byłego ministra, i jakie n. p. otrzymał podsekretarz dr. Falka dr. Sydow, zostając dyrektorem głównego zarządu długów państwa — przeto w takich warunkach jedyną drogą wyjścia było pomieszczenie dr. Falka w sądownictwie.

Prezydent wyższego sądu ziemiańskiego jest mniéj więcéj tak samo niezależny od ministerstwa sprawiedliwości, jak w wojsku komendant placu od ministerstwa wojny.

Podobno — jak nam donoszą z Berlina — sam cesarz życzył sobie, aby dr. Falk, liczący dopiero lat 54, otrzymał jaki urząd, odpowiedni jego dawniejszéj godności i wstąpił znów w służbę państwa. Falk bowiem nie popadł, jak to dawniéj mniemano, w niełaskę u cesarza Wilhelma i posiada nawet w znacznym stopniu zaufanie cesarzewicza, następcy tronu.

Co znaczyła przed 10 laty nominacya takiego męża jak dr. Falk na najwyższego kierownika ministerstwa oświaty?

Kto czytał dokumenta, zawarte w I. i II. tomie publikacyi Maxa Lehmana z tajnych archiwów państwa pruskiego — ten rozumie ducha brandenbursko-pruskiéj polityki kościelnéj. Po zjednoczeniu rozrzuconych części cesarstwa, powołano Falka, aby tę politykę kościelną prowadził daléj w tym samym duchu, jakim się od lat 300 kierował dwór brandenbursko-pruski, odpowiednio do téj podstawy protestancko-narodowéj, na któréj Prusy stanęły po wojnie z roku 1866. Walka przeciw Rzymowi była zadaniem Falka w sferze katolicyzmu; co się zaś tyczy protestantyzmu, to cel jego pracy określono w słowach: „zjednoczenie wszystkich wyznań protestanckich pod wodzą liberalnéj biurokracyi państwa,“ oderwać katolicyzm w granicach państwa pruskiego od skały Piotrowéj, odosobnić go i zmitrężyć, pozbawić cech odrębności i téj siły, jaką ma, opierając się na podstawie jedności — aby go potém zamalgamować w jakąś niekształtną masę „narodowego Kościoła w Niemczech“ — to był na dalszym planie postawiony ostateczny cel dążeń polityki kościelnéj. Zdradzili go protestanccy siłacze jak Momsen, którzy w walce kulturnéj widzieli dalszy ciąg t. zw. reformacyi z wieku szesnastego.

Ale katolicy dni naszych mimo licznych wad swego wieku nie dali się tak gnębić i na pasku wodzić jak katolicy wieku XVI. Katolicyzm wśród najstraszliwszych ciosów, jakie przeciw niemu wymierzono, stał spokojny, niewzruszony i wierny Rzymowi, i silny jednością. Zrozumiano, że katolicyzm jest niezwyciężony; walka przeciw niemu byłaby się jednak toczyła jeszcze daléj, gdyby nie wzgląd na protestantyzm, na którym odbijały się głównie ciosy, wymierzone przeciw katolicyzmowi, i który wśród takich warunków chwiać się zaczął tak gwałtownie, że dalsze trwanie walki groziło społeczeństwu protestanckiemu zupełném zatraceniem wiary i zaprzepaszczeniem wszelkiéj ludzkiéj powagi.

To było głównie powodem, że Falk musiał złożyć urząd, iż kanclerz rozpoczął próbę z tą samą wprawdzie nicią, ale w innym numerze. W nagrodę za bardzo problematyczne zasługi, położone około państwa pruskiego, miał Falk być wyniesionym do stanu szlacheckiego — nie przyjął jednakże téj godności, prosząc, aby ją raczéj przelano na jego synów, służących w randze oficerów w wojsku pruskiem.

Usunięty z urzędu dr. Falk nie dał za wygraną, lecz tak samo jak Delbrueck, postarawszy się o mandat poselski, bronił swych dążności i swych zapatrywań. — Wiedzą czytelnicy nasi, jak namiętnie były minister występował w sejmie pruskim — ale w nowéj roli swéj nie miał powodzenia i zmuszony był z bólem serca patrzeć na to, jak jego dawniejsi sojusznicy zaczęli burzyć wspólnie niegdyś zbudowane gmachy. Już ustawa dyskrecyjna z roku 1880 nie mogła mu być przyjemną; przyjęcie wniosku Windthorsta o zniesienie banicyi musiało dla niego być dotkliwym ciosem, chociaż podczas obrad w parlamencie głosu nie zabierał. Teraz, kiedy w sejmie pruskim rozpoczynają się nowe rozprawy w kwestyi ustawodawstwa majowego, cofa się w sam czas z politycznéj widowni, zapewne, aby na nią nie wrócić więcéj.

Podobno dr. Falk ujmował sobie ludzi osobistemi przymioty, podobno nawet w sprawach kulturnych można było od niego wykołatać niejedno ustępstwo, i to nawet dla Polaków — jak to słyszeliśmy z mównicy sejmowéj; system jednakże, jaki pod jego firmą względem nas zainaugurowano, był i pozostaje w skutkach swoich dla nas Polaków i katolików niebezpiecznym i nadzwyczaj szkodliwym — sprawił spustoszenie i nagromadził ruin, których długie lata usunąć i naprawić nie zdołają. Pod religijnym i narodowym względem, w kościele i w szkole dał nam się dr. Falk we znaki tak dotkliwie, że go długo pamiętać będziemy.

Jesteśmy mu atoli pod pewnym względem zobowiązani i do wdzięczności.

Oto obudził nas swoją zaciętą walką przeciw najdroższym skarbom naszym z téj ospałości i drzemki, w jaką popadliśmy, zmusił nas do energiczniejszéj obrony, do silniejszego poczucia jedności i gorętszego przywiązania do Kościoła i narodowości.

„Oni przeminą i jako szata zbutwieją“ — a prawdy Pańskie i dzieła Boże trwać będą niewzruszenie.

Czy są „niedostatki“ — czy nie?

III.

II. Kształcenie dzieci polskich.

Jest niczém niezbitym pewnikiem, uznanym przez powagi pedagogiczne wszelkich odcieni i zapatrywań, że w dziecku tylko w ojczystym języku kształcić można serce i ducha. Zasadę tę zdeptano w szkołach symultannych, używając szkoły do germanizowania dzieci naszych i stawiając język ojczysty dzieci na najpodrzędniejszym stopniu.

15) Językiem wykładowym jest od najniższych klas w wszystkich szkołach język niemiecki. W niższych klasach rachunków, a w wyższych wszystkich innych przedmiotów uczą nauczyciele po niemiecku, a nie w ojczystym ich języku. W szkołach wyznaniowych z nauczycielem, mówiącym po polsku, jest taka nauka męką, ale tam przynajmniéj nauczyciel może dopomódz dziecku, sięgając do języka polskiego, za pomocą którego objaśnia dziecku rzecz mu niezrozumiałą:

tu w symultannych szkołach nawet téj ulgi nie mają dzieci; dla tych szkół także obowięzujące rozporządzenie naczelnego prezesa, nakazujące dzieciom objaśniać naukę w języku polskim, jest zupełnie iluzoryczném wobec systemu tutejszego magistratu, usuwającego od posad nauczycieli Polaków. Znaną przecież jest rzeczą, że magistrat odpowiadał nauczycielowi Polakowi, że wakansu tu nie ma, a tymczasem przyjmował Niemców na posady! Znaną jest rzeczą, że taki Niemiec, nie mogąc dzieciom objaśnić przedmiotu, całą godzinę mówił im o „Schwan“ (łabędziu), a w końcu lekcyi dowiedział się, że dzieci polskie myślały, że on im jakąś dziwną dwunożną „świnię“ (Schwein) opisuje. Znany téż fakt, że rektor p. Lehmann, ekskuzując 14 czerwca 1880 roku nauczyciela Griebscha, który o naukę języka niemieckiego pobił dzieci w szkole, powiedział w rozprawie do inspektora powiatowego, iż „aby być zupełnie pewnym, jeszcze raz rozebrał tę powieść z dziećmi polskiemi, i kazał im ją opowiadać w języku niemieckim, a nadto dzieci powtarzały odpowiedzi te, albo opisywały w języku polskim.“ Tak zaręcza rektor Lehmann, że przekonał się, iż dzieci po polsku rzecz tę opowiadały, ale przecież ten rektor Lehmann nie umie ani słowa po polsku, jednak tak raportował!

Taka nauka, iście mechaniczna, nie może rozwijać umysłowo dziecka polskiego, przeciwnie ona je odstrasza od nauki, utrudnia mu ją, dzieci nasze nie mogą téż postępować razem z niemieckiemi, i ztąd to pochodzi, że klasy niższe przepełnione dziećmi naszemi, kiedy w klasach wyższych bardzo mały ich tylko procent. Jest to wielka krzywda wyrządzana społeczeństwu naszemu, bo średnie warstwy jego zawsze przy tym systemie niżéj stać muszą pod względem wykształcenia od ludności niemieckiéj, któréj szkoła podaje naukę w jéj ojczystym języku. Tak to szkoły symultanne pracują nad naszém wynarodowieniem, tworząc proletaryat z polskiego społeczeństwa!

16) Symultanne władze szkólne najbezwzględniéj postępują sobie z naszym językiem, jako przedmiotem naukowym. Na tę naukę języka ojczystego dzieci naszych przeznaczono tylko po cztery lekcye tygodniowo w szkołach bezpłatnych, a po dwie lekcye w szkole średniéj i w wyższych klasach szkoły obywatelskiéj. To rażący stosunek wobec liczby lekcyi przeznaczonych dla języka niemieckiego w szkołach, w których język niemiecki jest na domiar złego wykładowym.

Jakże się jeszcze obchodzą z temi dwiema lekcyami! Cofnięto je na koniec nauki, kiedy dzieci znużone kilkogodzinnym wykładem, słabo zdolne chwytać naukę. Nadto, lekcye te często wypadają: latem dla gorąca, zimą urywa się z nich coś dla ciemności; często nie ma téj nauki z powodu konferencyi, lekcyi praktycznych itp. W niektórych klasach taka istnieje dokładność w wyrzucaniu polskich lekcyi na koniec planu, że poprzedza je lekcya turniei. Po turniejach wracają dzieci znużone do reszty, idą z tego ćwiczenia znaczny kawał drogi, opóźniają się przeto na lekcyą języka polskiego, nawet nie wszystkie już wracają do klasy, niektóre idą wprost do domu, bo któż się troszczy o regularne odwiedzanie téj lekcyi!

Rektorowie pozwalają sobie samowoli w kombinowaniu klas. Dzieci z 3—4 stopni, z różném zatém wykształceniem i rozwojem umysłowym, zlane w jeden oddział. Na planie wyraźnie przepisana osobna nauka dla I i II klasy, a w praktyce obie te klasy także w jeden oddział polski zlane.

Rektor szkoły obywatelskiéj jeszcze idzie daléj, lekceważąc język polski. On to wszystkich Polaków z trzech najniższych klas łączy z Niemcami klas tychże, chcącymi uczyć się po polsku. Tam dzieci tłómaczą z polskiego na niemieckie, co chyba wyjść może na korzyść języka niemieckiego. Czy to nie jest lekceważeniem języka ojczystego dzieci naszych!

17) Podług zeszłoroczném statystyki jest w sześciu szkołach symultannych dzieci 3,539 Polaków a 2,847 Niemców. Stósunek nauczycieli Polaków do Niemców jest natomiast zupełnie odwrotny, bo na 115 nauczycieli zatrudnionych przy tych szkołach, jest aż 70 Niemców a tylko 45 Polaków. Od czasu wysłania petycyi naszéj do pana ministra do ostatniéj chwili nie zrównoważono tego stosunku nauczycieli katolików Polaków do dzieci, bo więcéj Niemców jak Polaków przyjął magistrat poznański. To téż rektorzy, nie mając odpowiednich sił, a właściwie zasłaniając się tém wobec nas, z niechęci dla języka polskiego oddają naukę tę Niemcom. Ci téż uczą dzieci czytania, jak n. p. „siano“ każą czytać „sijano“, a ziemia“ „zijemija“, wystawiając się na szyderstwo z strony dzieci polskich. O racyonalnéj nauce gramatyki polskiéj, ortografii nikt z tych nauczycieli nie myśli w szkołach symultannych; zamiast wypracowań odpisują dzieci w wielu szkołach z książek; ćwiczeń w wielu klasach nauczyciele nie poprawiają, ale za to aż dwom nauczycielom zginęły zeszyty polskie przed samą rewizyą!

Jako curiosum, smutne niestety, zapisujemy, że nauczyciele Niemcy, mający niby uczyć dzieci nasze polskie języka polskiego, rozmawiają z dziećmi naszemi na tych lekcyach przeważnie po niemiecku.

18) To pomijanie języka polskiego, to lekceważenie go, dzieje się systematycznie w szkołach naszych symultannych; widzimy to z postępowania nauczycieli Niemców, uczących dzieci nasze po polsku, widzimy to z postępowania rektorów, z rozporządzeń wyższych, a nawet w przyjmowaniu nauczycieli na tutejsze posady. — Język polski nie stawiony nawet jako warunek dla kandydata! Nie egzaminują go z znajomości tego języka, pobieżne oświadczenie takiego kandydata, że zna język polski, wystarcza. Wobec téj praktyki niewłaściwéj chwytali się nieraz Niemcy, ubiegający się o tutejsze posady, różnych środków, po prostu okłamując władzę, twierdząc, że umieją po polsku. Nie jesteśmy zadowoleni z religijnego kształcenia przyszłych nauczycieli naszych; tak samo nie może nas zadowolnić kształcenie téj młodzieży w języku polskim w seminaryach nauczycielskich. Seminarzyści dzisiejsi nadzwyczaj słabe pod tym względem odbierają wykształcenie, ale inaczéj być nie może, jeśli uczniom w niektórych szkołach nie wolno nawet między sobą po polsku rozmawiać, jeśli młodzież w eksternatach rozlokowana u Niemców, jeśli nauczyciele tak słabo młodzież tę przysposabiają przez trzy lata, że abituryenci po trzechletniéj nauce, mając pisać ćwiczenie polskie na temat zupełnie łatwy i zwyczajny, składają pióra z oświadczeniem, że nie wiedzą sobie rady. Wszakżeż tak było w Rawiczu roku zeszłego, o czém się naocznie radzca rejencyi p. Lucke przekonał!

Szkoły symultanne, jak z jednéj strony miały krzewić tolerancyą religijną, gdzie daremna ich praca, tak z drugiéj strony miało być ich zadaniem — tak się przynajmniéj pocieszano — zacierać antagonizm narodowy, czyli z strony niemieckiéj innemi słowy — zamienić nas w Niemców. Tego jednak nie osięgły, przeciwnie nienawiść rodowa zaostrza się, pokrzywdzony, jak ów żyd w egipskiéj niewoli, czuje swoją dolą, ubolewa nad swoją krzywdą, dzieci w szkole wyrzucają sobie pochodzenie narodowe, a rodzice, bolejąc nad losem dzieci, porywają się nieraz do niedorzecznego wymiaru kary. Nauczycielka Conrad, nauczyciel Schober na ulicy zostali wypoliczkowani, nauczyciel Kirscht kijem obity przez rodziców dzieci, które skarali za niezrozumienie ich wykładu niemieckiego! Inspektor powiatowy miasta Poznania mógłby nam obfitego dostarczyć materyału na to, ile to skarg nadchodzi do niego o karanie dzieci naszych w szkole za to, że nie mogą zrozumieć nauczyciela Niemca. Znamy niejedno, pisały już o tém pisma polskie, wiele rzeczy toczyło się téż przed sądami, niektórych wniosków o ukaranie rodziców, czego się p. Kohleis dopominał, nie przyjęła król. prokuratorya, jak np. wniosku o ukaranie malarza p. Władysława Simona i redakcyi jednego z tutejszych pism polskich, oddalając ten postulat pod dniem 4 października 1881 r. Zmitrężenie dzieci naszych, niedopuszczenie ich do klas wyższych, wytwarzanie proletaryatu polskiego za pomocą szkół, szerzenie demoralizacyi, zaostrzanie antagonizmu religijnego i narodowego — oto skutki systemu symultannego!

Czy tego wszystkiego po kilkoletniém doświadczeniu nie widzieli sprawozdawcy, z ktorymi rokował pan minister oświecenia, chcąc nam dać odpowiedź? Czy mało im jeszcze tego spustoszenia, téj krzywdy nam wyrządzanéj na każdym kroku pod względem religijnym i językowym! Czy nie wiedzieli oni o tém z pism polskich! Czy na to tylko czytywane bywają pisma nasze, aby prokuratorowi oddawać redaktorów!

Prokurator p. Müller wskazywał nam drogę w publiczném postępowaniu przeciw Dziennikowi Poznańskiemu dnia 19 stycznia rb., radząc, abyśmy zamiast rozpisywać się po gazetach, utyskując na szkoły, ilekroć czujemy się pokrzywdzonymi, udawali się do król. rejencyi, a ta zaradzi złemu (Abhilfe schaffen). Myśmy już doznali różnych odpowiedzi, a jeżeli która, to ta ostatnia p. ministra oświecenia niechby przekonała władze sądowe, kierujące się prawem, jakie osięgamy rezultaty na słuszne domagania nasze. Czy wobec takiego traktowania ludności polskiéj może w niéj budzić i utrzymywać się ta ufność w sprawiedliwy wymiar ze strony władz administracyjnych? Czy my to winni jesteśmy temu, że to poczucie coraz bardziéj się zaciera w wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego!

Powiada p. minister oświecenia, że wbrew woli reprezentacyi tutejszéj, obstającéj za utrzymaniem szkół symultannych, nie może szkół tych zamienić na wyznaniowe.

Ciekawibyśmy wiedzieć, na jakiéj podstawie prawnéj opiera się p. minister, twierdząc, że reprezentacya miejska jest decydującą w tym względzie powagą! — Cały tytuł XII części II Powszechnego Prawa Krajowego, traktujący o szkołach, nie nadaje reprezentacyom gminnym tego prawa; ordynacya miejska także ich do tego nie uprawnia. — Najstarsze rozporządzenie o szkołach z dziećmi różnego wyznania jest w § 10 cz. II tyt. XII Powsz. Pr. Kraj., ale przepis ten nakazuje tylko przyjmować do szkoły wyznaniowéj dzieci innego wyznania. W późniejszych rozporządzeniach znajdujemy już wzmiankę wyraźną o szkołach symultannych; i tak rozkaz gabinetowy z dnia 4 października 1821 r. stanowczo występuje przeciw szkołom symultannym, jako niekorzystnym (nicht ersprieslich). W kilka lat późniéj, w rozkazie gabinetowym z dnia 23 marca 1829 r. dozwolono wprawdzie na zakładanie szkół symultannych, ale na to muszą się zgodzić obydwa wyznania, t. j. „członkowie gminy tych obudwóch wyznań“, ale nie ma tam mowy o „woli reprezentacyi.“ W najwyższém orędziu z dnia 28 października 1838, wystósowaném do stanów prowincyonalnych pruskiéj prowincyi jest także ten warunek postawiony, aby o tém, czy ma być szkoła symultanna „stanowiły gminy, zasięgnąwszy wpierw rady u swoich duszpasterzy.“ Monarchowie pruscy oddawali los szkół w ręce gmin a nie w ręce reprezentacyi. W państwie, w którém nie ma prawnych ustaw szkólnych, jak to widzimy w Prusiech, gdzie zamiast przez sejm przyjętych a przez monarchę sankcyonowanych praw szkólnych, rządzą szkołą rozporządzenia ministeryalne i prowincyonalne, można być przygotowanym na różne prądy z góry. To téż z postępem liberalizmu i w miarę tego postępu raz ten raz ów kierunek zwyciężał w szkole, w miarę różnych okoliczności. Ten to prąd zamienił przed kilkunastu laty pierwszą szkołę średnią na symultanną; za nią poszły inne miejskie elementarne, bo elastyczne pod tym względem jest zdanie byłego ministra dr. Falka, który trzymał się téj zasady, że ustanowienie szkół symultannych nie winno odbywać się podług ogólnych zasad, ale w każdym osobnym przypadku stósownie do zapatrywań władz prowincyonalnych. Sąd ten powtórzył minister Falk zasadniczo w odpowiedzi danéj 16 czerwca 1876 król. konsystorzowi w Koblencyi, nakazując zamienienie szkoły wyznaniowéj na symultanną; z tego wychodząc także punktu, nie zezwolił p. dr. Falk na zlanie szkoły katolickiéj z ewangielicką. Taką bowiem dał odpowiedź pod dniem 25 października 1876 zarządowi ewangielickiego stowarzyszenia Gustawa Adolfa. W któréj to okolicy było, nie wiemy, bo nazwisko téj prowincyi oznaczone w „Centralblatt“ głoską „N.“

Ależ wszystkie te rozporządzenia ministeryalne, dawniejsze i późniejsze, nie są prawem, na którémby się mógł minister opierać, to tylko rozporządzenia jednego ministra, które drugi minister znieść może, które zatém nie mogą nadawać reprezentacyi prawa do decydowania o losie szkół bez porozumienia się z ojcami rodzin, jak tego wyraźnie żądały Najwyższe gabinetowe rozkazy.

Ależ sam p. dr. Falk powiada w odpowiedzi swéj z dnia 16 czerwca 1876 r., że tylko tam zamieniać należy szkoły wyznaniowe na symultanne, gdzie po zmianie téj można się spodziewać znacznéj naprawy w ustroju szkoły.

Czy atoli powyżéj wiernie streszczone stósunki tutejszych szkół symultannych przyniosły nam jaką naprawę pod względem moralnym i religijnym! Czy nie krzywdzą one większéj części obywateli, gwałcąc jéj prawa językowe? Czy nie pogorszyły one raczéj stósunków społecznych, przyczyniając się do krzewienia indyferentyzmu religijnego, demoralizacyi, antagonizmu religijnego i językowego i zaniedbanego umysłowo i duchowo proletaryatu! Jeżeli to wszystko nie jest jeszcze niedomaganiem, nakazującém spieszną reformę, to już nie wiemy, jakich trzebaby argumentów, aby pana ministra przekonać o szkodliwości téj symultannéj narośli!

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wrocław, 30 stycznia.

(Kandydaci na Biskupstwo wrocławskie. — Parafia św. Krzyża. — Księża mówiący po polsku. — Teolodzy na wszechnicy wrocławskiéj. — Statystyka studentów. — Procent uczącéj się młodzieży polskiéj. — Jubileusz prof. dr. Nehringa. — Katedra filozofii dla teologów. — Dziedzictwo błog. Sarkandra. — Miarka. — Czytelnia polska w Wrocławiu.)

Zrzeczenie się kapituły wrocławskiéj swego prawa wyboru Biskupa w ręce Ojca św. wskutek skreślenia przez rząd prawie wszystkich postawionych przez nią kandydatów, jakkolwiek bardzo naturalne, jednakowoż w zdumienie wprawiło półoficyalną Post, która w tym fakcie widzi nowy objaw „wzrostu centralizacyi i niesłychanéj potęgi rzymskiéj Kuryi.“ W spisie tym kandydatów, obecnie już nietajnym, prócz nazwisk już dawniéj przezemnie wymienionych, napotykamy imię jednego Biskupa z Wiednia, t. j. ks. Gruschy, jednego z Bawaryi, ks. Biskupa Leonrodta, i ks. kanonika Moufanga z Moguncyi.

Prezenty probostw pod królewskim patronatem ciągle są na porządku dziennym. We Wrocławiu na dwa probostwa już zapewnieni są plebanowie. Parafią św. Maurycego przy Klosterstrasse otrzyma dywizyjny proboszcz ks. Assmann z Nissy; jest to dla Polaków we Wrocławiu zamieszkałych, w téj właśnie parafii bardzo licznych, miłą wiadomością, ponieważ ks. Assmann dobrze włada językiem polskim. Miejmy nadzieję, że i w podominikańskim kościele św. Wojciecha, mającym kaplicę i zwłoki polskiego patrona św. Czesława i od najdawniejszych czasów i aż dotąd najbardziéj zwiedzanym od Polaków, znajdzie się kapłan mówiący po polsku. Czy jednak można się tego spodziewać wobec tak małéj bardzo liczby księży „utrakwistów“, czyli po polsku mówiących — to inne pytanie. Przyznam się, że

Duńska rękawiczka.

Powieść

Jerzego Pradel.

Tłómaczenie z francuskiego za upoważnieniem autora

przez

T. J.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 26.)

X.

Służąca wprowadziła go do małego salonu na parterze i zostawiwszy go samego, poszła uwiadomić panią.

Więc to tutaj; za chwilę ją ujrzy.

Ujrzy! mimowolnie przymknął oczy i obraz Maryi przedstawił mu się wyraźnie taki, jaką kiedyś była, tą śliczną, anielską Maryą, którą pogardził.

I taki go naraz dziwny strach ogarnął, że chciał uciekać, lecz już było za późno. Chód lekki dał się słyszeć na schodach i szelest sukni, oznajmił mu wejście pani domu do sąsiedniego pokoju. Zapewnie nim weszła do salonu, panna Laubespin wydała jaki rozkaz służącéj, a może pytała o gościa niespodziewanego?

Na szelest sukni, serce Maurycego zaczęło bić tak gwałtownie, iż myślał, że mu pęknie, zrobiło mu się gorąco jakby go warem kto oblał, nogi drżały, w głowie się mąciło. I zdawało mu się, że to jest ten sam moment, w którym jego życie się rozegrało, zdawało mu się, że jest na ulicy Ecoles u drzwi, wahając się pochwycić za sznur dzwonka. Krew uderzyła mu do głowy, dławiła za gardło, zapomniał wszystkiego, przeszłości, teraźniejszości, zachwiał się i zsunął na kanapkę. Lecz wstrząśnienie galwaniczne postawiło go prędko na nogi. Panna Laubespin weszła do salonu i Maurycy ukłonił się głęboko. Gdy podniósł oczy, ujrzał przed sobą kobietę, na widok któréj całą siłą wstrzymał okrzyk zadziwienia.

— To nie ona, pomyślał, to nie Marya.

I rzeczywiście, nie była to dawna Marya. Była to stara panna, a jednakże nic w jéj osobie nie miało cechy kwaśnéj i zgoryczałéj, która charakteryzuje stare panny. Figura zachowała dawną elegancyą i klasyczne kształty. Cera blado-matowa, włosy gęste, miękkie, czarne, gdzieniegdzie srebrzyły na skroniach, czoło miało głęboką bruzdę która zdradzała długie i straszne cierpienia. Z tém wszystkiem była zawsze piękna. Oko ciemne i spokojne mieściło w sobie cały świat słodyczy i uroku. Usta małe, świeże, mówiły o dobroci i czułości.

A co najwięcéj uderzało w fizyognomii p. Laubespin, to ten spokój cudowny po przebytych walkach i męczarniach, ten spokój sumienia i zadowolenie z wypełnionych obowiązków.

Objąwszy całość tych szczegółów, Maurycy zwolna odnalazł dawną Maryą, krew uderzyła mu do głowy i stał przed nią bez siły i bez głosu. Ona ze zdziwieniem na niego patrzała, bo wyraz nienaturalny p. Berteil, jego zmieszanie, osłupienie, były widoczne; lecz nic jéj nie przypominało w tym gościu nieruchomym dawnego Maurycego. Ząb czasu więcéj śladu zostawił na starym kawalerze, niż na staréj pannie; prawda że ich życie płynęło dwoma drogami, tak różnemi od siebie. — P. Laubespin ciągle patrzała na zaambarasowanie gościa, który stał smutny, przygnębiony, zmięszany, lecz mimo tego smutku, mimo zmięszania, radość jaśniała w jego oczach, że ta, którą dawniéj kochał, była jeszcze tak piękną, tak uroczą. Nareszcie zapanowawszy nad sobą, przerwał to przykre milczenie.

— Pani mnie nie poznajesz, zaczął z wahaniem, szukając słów? Nie poznajesz? Czas mnie więc bardzo zmienił? Zestarzałem się? Szukaj pani dobrze w swéj pamięci, przypatrz mi się, a może, przypomnisz sobie.

— Nie panie, stanowczo odpowiedziała po kilku chwilach egzaminu, przyznaję się, że pana nie poznaję. Może być, że się pan mylisz. Napróżno myślę, nie przypominam sobie...

— Ach! Pani, przerwał Maurycy, ja się nie mylę, i gdy powiem moje nazwisko, może sobie przypomnisz... Jestem Maurycy Berteil...

Nazwisko to wprawiło w osłupienie p. Laubespin. Wyprostowała się, zaczerwieniła, a potém bardzo zbladła. — I zsunąwszy się na fotel, zakryła twarz rękoma, aby ukryć łzy, których wstrzymać nie mogła:

— To Pan! mówiła z cicha, to Pan!...

Maurycy stał na środku salonu, nie wiedząc, jaką postawę przybrać.

Panna Laubespin siedziała ciągle na fotelu z twarzą ukrytą w rękach. Nieszczęśliwa kobieta cierpiała okrutnie i straszna walka wrzała w jéj sercu. Imię Maurycego rozbudziło nagle w jéj duszy miłość dawno zagrzebaną i urazę okrutnéj zniewagi, jaką można kobiecie wyrządzić. Mężczyzna, który stał przed nią milczący, znieważył ją. Zdobywszy po pokornych prośbach miłość biednéj dziewczyny, zażartował z niéj, zadrwił! Opuściwszy raptownie, uciekł, zostawił w najokropniejszém udręczeniu. A potém, gdy czas, lata i rozsądek potrafiły zagoić ranę zawsze bolejącą, pokazał się nagle, stanął przed nią mówiąc: „Otóż jestem, ten sam, którego tak bardzo kochałaś, ten, który ci tyle cierpieć dozwolił,“ i to wtedy, gdy ona nadludzką siłą potrafiła go zapomnieć.

Pierwszém jéj uczuciem — które sobie ta piękna dusza wymawiać zaczęła — było uczucie nienawiści. — Chciała powstać i drzwi mu pokazać, wypędzić go na zawsze ze swéj obecności. Drugiem uczuciem nie tak groźném, a więcéj ludzkiem, było błogie wspomnienie głębokiej miłości, którą ten człowiek w niéj rozbudził. Przed jéj oczyma przesuwały się kolejno chwile pierwszéj młodości, pierwszéj i jedynéj miłości, również natłok myśli gorzkich, godziny strasznéj nędzy i rozpaczy.

Byłże ten, co stał przed nią, tym samym, co był powodem tych wszystkich cierpień, byłże to on, co lekkomyślnie złamał jéj życie i na zawsze ją osamotnił i oderwał od świata i uczynił z niéj, młodéj dziewczyny, przez długie lata istoty osamotnioną, wydziedziczoną, paryą bez ogniska, bez rodziny, — byłże to ten człowiek, który umiał w dniach słonecznych znaleść drogę do jéj serca, szeptać słowo święte: „kocham!“ które głęboko się zapisało w duszy jéj, a wyryło tak silnie, że nigdy nie mogła je zatrzeć! Widząc naraz przy sobie człowieka, który tyle dał jéj cierpieć, a którego tyle kochała, doznała uczuć najrozmaitszych i najsprzeczniejszych. Radość niezgłębiona wstąpiła w jéj duszę: ukochany powrócił, człowiek wybrany, istota wymarzona, czuła ją obok siebie. Równocześnie obrażona miłość własna, która nigdy nie przebacza, wywołała rumieniec wstydu na myśl zniewagi, któréj była ofiarą. Była oburzoną i szczęśliwą, przygnębioną, rozgniewaną i zadowolnioną. Łzy spływały po jéj twarzy, i nie umiałaby powiedzieć, czy te łzy były łzami oburzenia, smutku lub szczęścia. Wszystko mieściło się w tych słowach: szał szczęścia i smutek, boleść i radość.

Wszystkie te uczucia, zagrzebane od tylu lat w tém biedném, zranioném sercu, naraz wystąpiły i w tém usposobieniu duszy i serca, Marya Laubespin nieśmiała podnieść głowy. Ona tyle cierpiała! tyle kochała! U niektórych natur kochających serce jest takiem: Ręka, która je rani, nie może być zupełnie znienawidzoną, bo ta ręka była kochaną. Istota ukochana nie stanie się nigdy przedmiotem wzgardy. Po przysięgach najświętszych, po miłości najpotężniejszéj, on ucieka, oddala się, niknie, opuszcza, zwodzi, zdradza, męczy, lecz był kochany! I w tém jedném słowie wszystko się mieści! I wśród urazy najcięższéj, wśród tylu chwil wzgardy i nienawiści, promyk zawsze zabłyśnie, słowo zawsze będzie szumić, a tym promykiem niebiańskim jest: — „on był kochany“ — kochany, słowo promienne! Wtedy serce o wszystkiém zapomina, wszystko przebacza, i tylko pamięta na chwile szczęścia. Może były one krótkie i rzadkie, lecz były!

Po długiém milczeniu, odzyskawszy władzę mówienia, podniosła zwolna głowę i badawczo na niego patrzała.

— Więc to pan jesteś! pan! — rzekła. — Ach! jak się zmieniłeś!

Ten wykrzyknik nie mógł być miłym Maurycemu. Rzeczywiście był bardzo zmienionym, wiedział o tém, lecz jego miłość własna bardzo cierpiała, słysząc z ust panny Laubespin potwierdzenie téj zmiany. To uczucie trwało krótko, a szczęście, którego doznawał na widok Maryi, zatarło szybko urazę miłości własnéj.

Ach! jak w téj chwili czuł, że całe jego życie przeszłe było niczém: że od dnia nieszczęsnego, w którym ją opuścił, aż do chwili obecnéj, były to lata puste, próżne, stracone. Banalna miłość własna nie odezwała się nawet, ustąpiła miejsca uczuciom mniéj osobistym, a więcéj szlachetnym, mniéj egoistycznym, a więcéj ludzkim. Serce jego zamknięte od tylu lat, jak dyament w swéj rudzie, zaczęło bić jak w dwudziestym roku.

— Nie, nie byłabym pana poznała — mówiła daléj Marya, — przyznaję się, wybacz pan memu wzruszeniu, ono wywołało wspomnienia bardzo smutne.

— O wierzę, — odpowiedział p. Berteil, — i dla tego przybyłem, aby prosić panią o przebaczenie. Błagam cię Maryo, błagam cię pani, przebacz mi.

Panna Laubespin gorzko się uśmiechnęła, Maurycy spostrzegł to.

— Ach! mówił, pojmuję powątpiewanie pani, powinnaś mnie nienawidzić, gardzić. Ach! wiem o tém, że na to wszystko zasłużyłem i nigdy nie potrafisz mi pani robić sroższych wyrzutów nad te, które sam sobie robię.

— Ja nie mam nienawiści do pana, odrzekła panna Laubespin. Bóg mi świadkiem, że teraz nie ma w mojém sercu cienia niechęci ku niemu mimo wszystkiego, co przecierpiałam dla niego.

— Czy prawda? pani nie pogardzasz mną? zawołał Maurycy z radością.

— Nie, odrzekła ze smutkiem, nie pogardzam panem, tylko lituję się nad nim.

Powiedziawszy te słowa, panna Laubespin wstała, przeszła przez salon i usiadła na kanapie. Maurycy wierzył w prawdziwość tych słów, wierzył, że w jéj sercu nie ma miejsca na nienawiść i pogardę.

Lecz z tém wszystkiém czyż nie był godnym pożałowania? Gdy rozsądek i sumienie wydobyły się z téj katarakty moralnéj, otworzywszy mu oczy, również jak i serce, czyż nie czuł teraz całego ciężaru samotności? Czy nie był bez podpory, bez opieki, jak rozbitek wśród tego świata, który go urządził na swoje podobieństwo. Niestety! idąc za radami ojca, aby żyć dla świata, dokąd doszedł? co zrobił? Dziś ten świat, którym się brzydził, takim mu był ciężarem, że nie istniał dla niego. Tak! tak! ona się litowała nad nim — i miała czemu, bo każdy dzień przysparzał mu cierpień, przeszywał serce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

można się było spodziewać, że w ostatnich czasach młodzi księża z większym niż dawniéj zapałem wezmą się do poznawania języka polskiego i literatury jego, idąc za popędem całego ludu na Górnym Slązku, który polskie pisma coraz więcéj czyta i dał dowody, że dba o polską ojczystą mowę. Jednakowoż egzamina duchowne (Pfarrexamina), jakie się tu w ostatnich tygodniach odbyły, choć wypadły zresztą bardzo świetnie, co do języka polskiego nie okazały wcale dostatecznego postępu w tych kołach, które z ludem złączone najbardziéj, powinny same dawać przykład gorliwości w téj mierze, — choćby tylko w religijnym celu. Czy najmłodsza generacya księży w tym względzie była gorliwszą, to okaże przyszłość.

Podałem w zeszłym liście liczbę obecnych na uniwersytecie tutejszym uczniów teologii katolickiéj na 108 (prawie tyle co ewangielickiéj). Z téj liczby tylko 72 jest ze Slązka, 16 jest z Prus Zachodnich, 13 z Poznańskiego, pomiędzy tymi niejeden zapewne taki, co nie pozostanie w tym wydziale, chociaż doń się zapisał.

Kiedym potrącił o spis uczniów przy tutejszym uniwersytecie, nadmieniam, że rzeczywistych uczniów jest przy nim tego roku 1410. Z tego ani 13téj części nie stanowią Polacy! Zaiste, niesłychanie mały to stósunek w porównaniu do czasów dawniejszych, gdy jeszcze tutaj i na innych wszechnicach obcych Polacy liczbą i powagą zupełnie rej wodzili. Naturalnie, że do Polaków wpisują tylko takich, co w akademickich polskich zebraniach biorą udział i wogóle się swego pochodzenia nie wypierają — boć mówić trochę po polsku może większa daleko liczba potrafi; z Poznańskiego więc na 207 ogółem uczni zaliczam tylko 67 do Polaków, z Prus Zachodnich na 64 policzyłem 18, z Górnego Slązka wreszcie liczę tylko tych, co należą do towarzystwa górnoślązkiego, razem 20. Zesumowawszy wszystkich, nie mamy nawet 8 proct. ogólnéj liczby uczniów uniwersyteckich, to jest nawet tego stósunku, który jest jako maximum dozwolony Polakom przy wszechnicach i szkołach wyższych rosyjskich. Jeżeli się jednak zważy, że w Rosyi rząd tylko za pomocą surowych przepisów ogranicza liczbę Polaków do 10 prtc., podczas gdy w Prusach jest ona tylko skutkiem naszéj materyalnéj biedy w porównaniu do Niemców i Żydów, to fakt ten wymowniéj aniżeli wszelkie inne świadectwa przekona tych, co ciskają na nas różne i niesłuszne zarzuty, w czém jest przyczyna właściwa naszéj słabości rzeczywistéj i mniejszéj odporności w porównaniu z rodakami naszymi pod rosyjskim rządem żyjącymi.

A teraz od tego smutnego obrazu odwracając oczy, ucieszmy się radosnym objawem téjże polskiéj młodzieży którym w tych dniach dała dowód, jak umie czcić i kochać tych, co się jéj poświęcają i zapoznawając ją z literaturą ojczystą i pokrewnych ludów, podnoszą sławę imienia polskiego. Uroczystość jubileuszowa 25-letniego zawodu nauczycielskiego prof. Władysława Nehringa zgromadziła większą połowę uczącéj się tu polskiéj młodzieży uniwersyteckiéj i była w istocie wzruszającą i piękną. Wzięło w niéj udział i społeczeństwo nasze, przesyłając listy i telegramy ze wszystkich stron Jubilatowi; a i uniwersytet sam także wziął udział w osobach kilku kolegów Jubilata, którzy po kolei przemawiali serdecznie na cześć jego i na pomyślność téj młodzieży, co go uczcić umiała — i tego narodu, którego nazwisko pewien rząd chciałby widzieć zgładzone. Profesorowie Roeppel, Caro, Junkmann, historycy, i Weber, prof. filozofii, o którym w zeszłym liście wspomniałem, byli na téj uczcie obecni.

W zeszłym liście wspomniałem o potrzebie osobnéj katedry filozofii dla katolików, zwłaszcza dla teologów, i o tém, że w etacie osobna suma na taką nową katedrę jest przeznaczona. Przez tydzień utrzymywała się tu pogłoska, że tę posadę otrzyma uczony dr. Hertling, profesor z Bonn, jeden z najczynniejszych członków centrum w parlamencie i prezes a założyciel stowarzyszenia Goerresowego, a zarazem redaktor pisma dla członków tego towarzystwa wydawanego. Cieszono się tu bardzo z téj nadziei, bo baron Hertling nietylko stałby się chlubą uniwersytetu, ale i zbawiennie bardzo wpływem swoim na młodzież mógłby tutaj działać — ale nadzieja zawiodła. Teraz, kiedy prof. Brentano zdecydował się Berlin opuścić, możnaby również pragnąć, aby w jego miejsce przybył ten sam prof. Hertling, który i jako ekonomista jest także pierwszorzędną w Niemczech powagą, — ale i tego już się nie spodziewamy. Od św. Michała ekonomikę wykłada tu prócz Brentana prof. Miaskowski, powołany z Bazylei, podobno rodem i wymową Polak, choć swojéj polskości dotąd niczém jeszcze nie objawił.

Zapowiedziany na pojutrze przejazd J. I. Kraszewskiego w sprawie założenia „Macierzy" we Lwowie, nasuwa mi wspomnienie istniejącéj już od lat kilkunastu w Slązku austryackim instytucyi podobnéj pod nazwiskiem: dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra, a o któréj u nas równie mało wiedzą, jak o świętym rodaku, którego nazwisko nosi. Instytucya ta, do któréj od samego początku należeli ks. Fr. Bażyński z Poznania i jeden zacny ksiądz z Wrocławia (ale oprócz nich bodaj nikt w całéj monarchii pruskiéj ostatniego roku) dostarcza członkom swoim, którzy raz po 10 złr. wpłacili, albo ich spadkobiercom, na wieczne czasy rocznie kilka książeczek treści religijnéj, w języku polskim, poprawnym i w nadobnéj formie; tego roku naprzykład „Żywoty Swiętych" Skargi, wydawane w Krakowie przez ks. Michała Mycielskiego, niezawodnie najtańsze i najpopularniejsze wydawnictwo polskie. Może te słów kilka zachęci niejednego w Wielkopolsce, mianowicie księży, do popierania tego dziedzictwa, a pisma nasze do zajęcia się więcéj tém pierwszém stowarzyszeniem „oświaty ludowéj", które dotąd się rozwija, choć o niém tak mało słychać.

Z Górnego Slązka dochodzi nas wiadomość, że Karól Miarka opuściwszy już więzienie i ciesząc się dobrém zdrowiem, zamyśla znów pismo dla ludu wydawać. Smutne wiadomości, jakie nas z téj krainy codzień dochodzą o upadku materyalnym ludności miejskiéj i wiejskiéj, stanowić będą treść przyszłego listu mego.

Dzisiaj na zakończenie podaję wiadomość, że Czytelnia polska, która miała powstać w Wrocławiu, utworzyła się nie jako osobne, schodzące się regularnie towarzystwo, ale jako kółko, w którém cyrkulować będą pisma przez nie zaabonowane. Dotąd wprawdzie na 70 rodzin polskich, do których się zgłoszono z zapytaniem, oświadczyło swoję chęć przystąpienio tylko kilkanaście; ale i to dobre na początek. Przy wielkiéj liczbie pożytecznych i dobrych pism czasowych polskich treści naukowéj, religijnéj, literackiéj i artystycznéj, jest to najlepszy sposób zapoznawania z niemi polskiéj publiczności. Objaśnienie wszelkie w sprawie Czytelni gotów dać dr. Rembowski (Schuhbrücke 70).

Lwów, 30 stycznia.

(W sprawie Hniliczek. — Zakład OO. Zmartwychwstańców. — Kraszewski nie przyjeżdża.)

(a) Donosiłem wam, że władze polityczne wysłały do Skałatu, siedziby otca Naumowicza, komisyą, któraby zbadała, o ile ten propagator schizmy i idei moskiewskich w sprawie hnilickiéj ręce umaczał. Poprzednio wysłano do Skałatu tego komendanta niezawodnie dla tego, aby miał baczne oko na otca Naumowicza — w dniu 24 bieżącego miesiąca zaś starosta w towarzystwie komisarza i sekretarza powiatowego, oraz komisarza policyi, umyślnie ze Lwowa wysłanego, pana Meidingera — zjawili się na probostwie w Skałacie i odbyli rewizyą, którą sam ks. Naumowicz opisuje w Słowie. Autor natrząsa się w opisie swym z władzy i powiada, że mu wydarto nawet list, który miał wysłać. Tyle pewna, że komisya skonfiskowała rozmaite korespondencye i druki, które niezawodnie rzucą właściwe światło na sprawę apostazyi Hniliczan.

Dodaję, że syn otca Naumowicza, dr. Nikola N., w tym samym numerze Słowa wyraźnie powiada, iż Hniliczan do przejścia na prawosławie namawiał. Że sam przeszedł na prawosławie, o tém wam już donosiłem.

Mówią także, że we Lwowie — nie wiem jeszcze czy to prawda — odbyto wczoraj rewizyą u kilku znanych russofilów, a nawet wymieniają mi nazwisko hospodyna Markowa, współpracownika Słowa, u którego także miała być rewizya. Podobno znaleziono mnóstwo listów, kompromitujących adresatów. Nie wątpię, że to prawda, boć agitacya schizmatycka i moskalofilska prowadzi się w Galicyi otwarcie — nawet nie zachowuje się prawie żadnego decorum.

Natomiast spokojnie pracujący nad dziełem unii OO. Zmartwychwstańcy, cieszący się poparciem nie tylko Polaków, ale i wszystkich zdrowo patrzących Rusinów, doznali nowéj łaski od cesarza Franciszka Józefa. Oto zezwolił on na to, aby internat ich wciągnięty został na listę instytucyi, które ewentualnie mogą być uwzględnione przy państwowéj loteryi dobroczynnéj. Taki sam przywilej uzyskał także lwowski zakład niewidomych.

Cieszyliśmy się wszyscy, iż w murach grodu naszego będziemy mogli powitać niezmordowanego pisarza naszego, J. I. Kraszewskiego — dziś atoli nadszedł list oraz telegram, które nas zaniepokoiły. Szanowny Jubilat pisze w nim, iż cierpi na bronchitis i że lekarze nie pozwolili mu wyjechać. Zorganizowanie Macierzy Polskiéj i dalsze jéj losy złożył on w ręce marszałka Zyblikiewicza, przesyłając równocześnie zebrane przez siebie 4000 rsr. W liście swym do marszalka wyraził Jubilat zapatrywania swoje na przyszłą instytucyą. Oby tylko Pan Bóg inicyatora samego zachować raczył jak najdłużéj przy zdrowiu!

Wiedeń, 29 stycznia.

(Wybor następcy dla śp. Krzeczunowicza w jednéj gałęzi jego czynności. — Trzy interpelacye o jednéj sprawie. — Zasługa posła Towarnickiego, ktorą niegodziwie przywłaszczają sobie i lewica i prawica austryackiéj Izby poselskiéj. -- Zapytanie del. Grocholskiego w sprawie powstania w Krywoszy i Hercegowinie. — Niedostateczność kredytu ośmiomilionowego.)

(*) Na ostatniém posiedzeniu Izby poselskiéj stanął wreszcie na porządku dziennym wybór członka z Galicyi do centralnéj komisyi do regulacyi podatku gruntowego w miejsce śp. Krzeczunowicza. Nasze Koło poselskie, do którego ten wybór należy, wybrało znów jednego z swego grona, posła Jaworskiego i uczyniło w ten sposób wybór jak najlepszy. Jakkolwiek rzeczona komisya centralna od przeszło roku jeszcze nie zasiadała i niezbyt rychło jeszcze przystąpi do ostatniéj już czynności swéj, to jest do orzeczenia o reklamacyach przeciw szacunkom, wybór następcy dla śp. Krzeczunowicza, zmarłego od więcéj niż roku, daje pewne wyobrażenie o szybkości, z jaką się porusza austryacki aparat biurokratyczny.

Na témże posiedzeniu Izby pojawiły się trzy interpelacye jednéj i téj saméj treści, mianowicie w sprawie wspomagania z skarbu rodzin rezerwistów i landwerzystów, powołanych pod chorągwie i wysłanych do Krywoszy i Dalmacyi dla stłumienia rozruchów tamtejszych. Były to interpelacye: jedna naszego Koła poselskiego, nosząca firmę posła Towarnickiego, druga trzech frakcyi prawicy, nosząca firmę panów Hohenwarta, Riegera i Lienbachera, trzecia lewicy z firmą posła Rosera. Zasługa inicyatywy w téj sprawie należy się wyłącznie posłowi Towarnickiemu, który jako członek komisyi Izby poselskiéj do spraw wojskowych już w téjże komisyi zainterpelował był ustnie ministra obrony krajowéj hr. Welsersheimba,*) czy rząd pomyślał już o wspomaganiu powołanych pod chorągwie rezerwistów i landwerzystów. Odpowiedź pana ministra niekoniecznie była zadowalająca, bo wahająca, niezdecydowana. Sam minister obrony krajowéj był za wspomaganiem, ale minister wojny miał skrupuły, pochodzące ztąd, że ustawa mówi o wspomaganiu tylko na wypadek mobilizacyi, obecnie zaś mobilizacya nie jest formalnie ogłoszona. Poseł Towarnicki zaś utrzymywał, że powołani pod chorągwie rezerwiści i landwerzyści co do swojéj osoby rzeczywiście są zmobilizowani, że przeto rodziom ich należy się wsparcie i że w tym duchu interpretować wypada ustawę nawet bez formalnego ogłoszenia mobilizacyi. Interpretacyą tę przyjął téż minister obrony krajowéj co do siebie, nie ręcząc za ministra wojny, zapewniając jednak poufnie, że, gdyby minister wojny opierał się wspomaganiu, poda się do dymisyi.

Aby wywrzeć tém większy nacisk na ministra wojny, nasze Koło poselskie na wniosek posła Towarnickiego postanowiło wnieść interpelacyą na piśmie w pełnéj Izbie. Ponieważ atoli sprawa zapomożek tych jest wielce popularna, zaraz więc podjęła ją nie tylko lewica, lecz i prawica, aby, nie wiedząc o interpelacyi naszego Koła poselskiego, ukrytą w tajnikach komisyi, zasługę posła Towarnickiego sobie przywłaszczyć przez interpelacye wniesione na publiczném posiedzeniu pełnéj Izby. Ztąd to wzięły się aż trzy interpelacye naraz.

*) Trzeba rozróżnić ministerstwo wojny, piastowane obecnie przez hr. Bylandta-Rheidla, od ministerstwa obrony krajowéj. Ministerstwo wojny stanowi wydział wspólnego rządu austro-węgierskiego, który nie pojawia się w parlamentach ani austryackim, ani węgierskim, lecz w delegacyach do spraw wspólnych; gdy tymczasem ministerstwo obrony krajowéj, a względnie ministerstwo honwedów, stanowi wydział rządu austryackiego, a względnie węgierskiego, i jest pośrednikiem między parlamentem a wspólném ministerstwem wojny co do tych spraw wojskowych, które nie należą do kompetencyi delegacyi wspólnych. Przyp. koresp.

W czasie między poruszeniem sprawy w komisyi przez posła Towarnickiego a ostatniém posiedzeniem Izby minister wojny zdecydował się zaakceptować interpretacyą, jaką dał ustawie nasz poseł, i dla tego téż minister obrony krajowéj tuż po wniesieniu trzech interpelacyi mógł odpowiedzieć na nie w duchu korzystnym dla biednych rodzin. Zasługa posła Towarnickiego jest tém większa, ile że jego sposób tłómaczenia ustawy nie tylko w teraźniejszym wypadku wychodzi biednéj ludności na dobre, lecz stanowi zarazem decydujący precedens na przyszłość. Im większa atoli zasługa, tém większa o nią wobec ludności rywalizacya stronnictw parlamentarnych. Lewica i prawica usiłują wydrzeć ją posłowi naszemu, a względnie Kołu naszemu; sposób zaś, w jaki to czynią, zapewnia im niestety skutek. Jest to sposób arcyłatwy, choć i arcyniegodziwy: przemilcza się poprostu w dziennikach interpelacyą Koła polskiego, lub zbywa się ją kilkoma słowy, a tém więcéj daje się miejsca i przycisku swoim interpelacyom. Nawet najpoważniejszy organ prawicy, praska Politik, nie wydrukowała przesłanego jéj telegramu, w którym była wzmianka o zasłudze Towarnickiego, chociaż telegram ten nie kładł przycisku na tę zasługę, lecz mówił o kontrawersyi między ministrami wojny, a obrony krajowéj jako o rzeczy głównéj.

Wczoraj po plenarném posiedzeniu delegacyi austryackiéj natychmiast zebrała się jéj komisya budżetowa na posiedzenie, na którém wybrano referenta do projektu o nadzwyczajnym kredycie 8-milionowym na wydatki wojskowe celem stłumienia rozruchów w Krywoszy i Dalmacyi. Większością głosów wybrano centralistę Russa, bo centraliści mają w delegacyi większość; p. Grocholski uzyskał mniejszą część głosów. Daléj obradować nad sprawą powstania rzeczonego komisya wczoraj nie miała ochoty; dla tego pan Grocholski, zadawszy wprawdzie obecnemu na posiedzeniu rządowi wspólnemu pytanie o przyczynach i celach powstania i o stanowisku państw ościennych względem Austryi właśnie co do tegoż powstania, cofnął je chwilowo, by ponowić je na następném posiedzeniu komisyi.

W sposób poufny minister wojny zapowiedział już niektórym delegatom, że rząd w toku obrad nad projektem o kredycie 8-milionowym będzie musiał podwyższyć żądanie swoje, albowiem już po wydrukowaniu projektu pokazało się, że suma ta będzie za mała.

Wiedeń, 29 stycznia.

(Otwarcie delegacyi. — Pominięcie Grocholskiego. — Koło polskie a okupacya. — Buletyny z widowni wojny.)

(⁂) Wczorajsze zagajenie nadzwyczajnéj sesyi delegacyi wspólnych odbyło się w zwykły sposób. Ani przemowa pana Schmerlinga, marszałka cislitawskiéj, ani przemowa Kardynała Haynarda, marszałka węgierskiéj delegacyi, nie odznaczały się krasomówczym polotem. Ministeryum wspólne domaga się 8 milionów fl., a zatém większéj sumy, aniżeli przyznawano dotąd półurzędownie. Nadto raport rządowy zapowiada większe jeszcze wydatki po przytłumieniu rozruchów. Jedną z głównych przyczyn ruchów anarchicznych było ogołocenie Hercegowiny z wojsk, co minister wojny zarządził ze względów oszczędności. Jeżeli zaś rząd wspólny dziś przewiduje, że nawet po przywróceniu porządku będzie trzeba utrzymywać w Bośnii i Hercegowinie znaczne załogi, czyliż to nie będzie nowy argument do przeprowadzenia aneksyi? Im większe koszta sprawia okupacya, tém konieczniejszą staje się aneksya. Kto więc pragnie jéj, nie powinien się bardzo smucić z powodu ponownych wydatków. Co do nas, ubolewamy, że rząd tutejszy uległ prądowi berlińskiemu, który go parł ku południowi, aby odwrócić uwagę Austryi od innych, ważniejszych dla niéj i dla nas kwestyi; to téż tém więcéj ubolewamy nad potrzebą nowych, znacznych wydatków. W Bośnii i Hercegowinie rząd wiedeński liczyć może jedynie na katolików, co téż uznaje raport urzędowy, choć nie chcąc wypowiedzieć wyrazu „katolików," używa frazesu: „część chrześcian." Ale katolicy niestety nie tworzą nawet trzeciéj części ludności, mahometanie, pomimo pojednawczéj polityki rządu, niepewni, schizmatycy otwarcie nieprzyjaźni. Cała sztuka nowoczesnych zaborów zasadza się na tém, aby zabierać kraje, lub prowincye, które sobie tego życzą: po cóż Austrya kusi się o zabór tam, gdzie będzie trzeba 50 lat (prawie tyle, co dla Prus w Alzacyi), aby ludność sobie zjednać?

Na referenta w delegacyi cislitawskiéj wybrano posła Russa, który otrzymał 10 głosów, gdy kandydat autonomistów, dr. Grocholski, otrzymał tylko 7. Wielka szkoda, że dostojnemu marszałkowi klubu polskiego, który od lat kilku bywał referentem w sprawie zabranych prowincyi a nadto jako mąż stanu przezorny i obeznany z wielkiemi kwestyami międzynarodowemi, znacznie przewyższa krzykaczy centralistycznych, (właśnie w téj kwestyi wygłosił on kilka nader trafnych uwag, zwłaszcza w r. 1878, gdy sprawa okupacyi stanęła na porządku obrad delegacyi) — wielka szkoda, że referat w téj ważnéj chwili nie dostał się p. Grocholskiemu. Można jednak spodziewać się, że p. Grocholski tak w komisyi, jako téż na plenarném posiedzeniu delegacyi nie omieszka zaznaczyć stanowiska polskiego. Koło polskie nie opierało się tak namiętnie, jak frakcya Herbsta, okupacyi, ale téż nie unosiło nad nią i kilkakrotnie mówcy nasi, jak p. Grocholski, a z innego punktu widzenia Hausner, przemawiali w imieniu publicznego sumienia. Teraźniejsza sesya nadzwyczajna nie powinna przeminąć bez odezwania się podobnego głosu. W życiu parlamentarném przysłowie „rzucać groch o ścianę" nie ma znaczenia, owszem groszek taki, byle dobry, choć chwilowo odpryśnie od tępych uszu — z czasem wydaje plon moralny.

Referenci — wydział węgierski wybrał p. Barosa — podobno już we wtorek złożą raport, a zatém sesya nadzwyczajna delegacyi trwać będzie bardzo krótko. Tymczasem buletyny z widowni wojny stawają się coraz częstszemi. Już poległo przeszło 10 żołnierzy, po części oficerów, a urzędowe depesze wyliczają bandy powstańcze o 500, nawet 700 ludziach, które, jak się zdaje, usiłują zdobyć miasto Foczę nad Dryną, aby tak uzyskać główną kwaterę w odpowiedniém zbliżeniu do — Serbii i Czarnogóry!

Wiedeń, 30 stycznia.

(Powstanie dalmacko-hercegowińskie. — Upadek Gambetty. — Komisya mieszana dla strzeżenia żeglugi na Dunaju.)

(⁂) Z urzędowych raportów o potyczkach w Hercegowinie wynika, że powstańcy, choćby nawet nie istniał dotąd żaden oddział liczący istotnie aż 700 ludzi, działają według pewnego systematycznego planu strategicznego, nie zaś tylko jako bandy rabusiów, których jedynym celem jest łup i — ucieczka przed żandarmami. Owszém, ruch powstańczy widocznie zmierza do zajęcia Fokszy nad Driną i zapewnienia powstaniu wzdłuż téj rzeki bezpośredniéj komunikacyi z Serbią; powtóre do odcięcia przedniéj straży wojsk austryackich, znajdującéj się w Nowym Bazarze; nakoniec do przecięcia komunikacyi pomiędzy Serajewem a Mostarem. Zachodzi więc pytanie, czy taki plan nadesłano powstańcom i zkąd? Albo téż, czy im przysłano zdolnych militarnych przywódzców? Dawniéj donoszono, że głównym wodzem obwołano Stojana Kowacewicza, którego najświetniejszym czynem było zrabowanie poczty pod Bilekiem. Teraz jednak Polit. Corresp. wymienia jako dowódzcę największego oddziału jakiegoś hajduka Tungusa. Czy to czasem nie jest przybrane nazwisko, po za którém ukrywa się jaki oficer rosyjski? W każdym razie systematyczność w ruchach powstańców całkiém uzasadnia zapytania, które p. Grocholski zamierzał wnieść w wydziale i które niezawodnie powtórzy na walném posiedzeniu delegacyi: W jakich stósunkach Austrya pozostaje do innych mocarstw? względnie, kto popiera powstanie w Hercegowinie? Ze o to na seryo nie można oskarżać rządu angielskiego, choć niektóre dzienniki napomykają podobne podejrzenia, jest rzeczą jasną.

Upadek Gambetty w tutejszych kołach urzędowych, jak się zdaje, sprawił przykre wrażenie, gdyż po nim, więcéj niż po którym innym z republikańskich mężów stanu francuskich oczekiwano korzystnéj dla Austryi polityki międzynarodowéj. Co do nas, gdyby stała kwestya np. tak: Gambetta albo książę Broglie? naturalnie pragnęlibyśmy widzieć ostatniego przy sterze rządu. Ale niestety, kwestya tak nie stoi. Mając zaś do wyboru pomiędzy Gambettą a kandydatem żydowskiego internacyonału, Leonem Say, albo pospolitą kreaturą Gambetty Freycinetem, albo słabym i chwiejnym Ferrym itd., nie wahalibyśmy się oświadczyć za Gambettą, ponieważ ten wydaje nam się najzdolniejszym do uśmierzenia radykałów, a że do tego miał ochotę, o tém świadczyło powołanie względnie umiarkowanych ludzi na ważne posady (Gallifet, Miribel, Weiss i t. d.). Zresztą także p. Freycinet niezawodnie starać się będzie o przyjaźń Austryi. Na teraz pośrednictwo francuskie podobno przyczyni się do załatwienia nudnéj sprawy komisyi mieszanéj do strzeżenia żeglugi na dolnym Dunaju. Jak wiadomo, rząd tutejszy proponował wybranie komisyi z delegatów państw nadbrzeżnych (Austrya, Rumunia, Serbia, Bułgarya), w któréj delegat austryacki przewodniczyłby i w razie równości głosów posiadałby głos rozstrzygający. Wiadomo, że te propozycye wywołały silny opór. Według projektu francuskiego delegata w komisyi Dunaju, pana Barière, delegat austryacki będzie przewodniczył w komisyi mieszanéj; natomiast, aby nie było równości głosów, jako piąty delegat wstąpi kolejno reprezentant innych mocarstw według alfabetycznego porządku. Ponieważ według tego porządku mocarstwa następują po sobie tak: Allemagne, Autriche-Hongrie, France itd., przeto kombinacya ta przynajmniéj w pierwszych latach wydaje się dla Austryi korzystną. Celem sprowadzenia porozumienia na téj podstawie, szef sekcyi hr. Wolkenstein wyjechał do Berlina, zkąd się uda do Paryża. W kołach dyplomatycznych przypuszczają zresztą, że hrabia Wolkenstein w swych rozmowach dotknie także sprawy powstania w Hercegowinie.

Wiedeń, 30 stycznia.

(Memoryał rządowy o rozruchach w Krzywoszy i Hercegowinie.)

(*) Przyrzekłem przesłać Wam albo w dosłownym przekładzie, albo przynajmniéj w głównych punktach memoryał wspólnego rządu austro-węgierskiego, dodany do projektu o kredycie 8-milionowym na wydatki celem stłumienia rozruchów w Krzywoszy i Hercegowinie jako motywa tegoż projektu. Przeczytawszy dokument ten, o przesłaniu go w dosłownym przekładzie myśleć już nie mógłem, bo niepotrzebnie zabrałby Wam dużo miejsca, które czemuś lepszemu poświęcić możecie. Przystępując zaś do podania go w głównych punktach, proszę nie mnie przypisać winę, że punktu najgłówniejszego tu nie znajdziecie.

Najgłówniejszym punktem takiego dokumentu wydaje mi się być genezis, natura i cel rozruchów, na których słumienie żąda się tak znacznéj stosunkowo sumy; bez przedstawienia tych momentów wolno każdemu mniemać, że jest to wyprawa z piką na raki albo z armatami na wróble. Nie dowiadujemy się zaś o nich z rzeczonego memeryału, który, gdyby bądź co bądź nie mówił wcale o tém, gdyby co do przyczyn i natury rozruchów pozostawiał czytelnika własnemu domysłowi, podobnie jak mu pozostawia swobodę co do nazwy rozruchów, byłby jaśniejszy, niż jest w faktycznéj swéj formie.

Memoryał w napisie i w osnowie nazywa rozruchy konsekwentnie „ruchem wybuchłym na południu monarchii i na terytoryum „okupacyjném" (*die im Süden der Monarchie und im Occupationsgebiete ausgebrochene Bewegung*); dopiero w czwartym wierszu od końca po raz pierwszy i ostatni jakby przez zapomnienie się używa wyrazu „powstanie" (*Aufstand*). Jak z jednéj strony „ruch" za mało powiada, bo nieokreślone pojęcie to bardzo wiele oznacza, tak z drugiéj strony nazwa „powstanie" nie jest uzasadniona w urzędowym dokumencie, który, jak się to zaraz pokaże, tak bałamutnie przedstawia naturę owego ruchu.

Memoryał powiada: Po dokonaniu okupacyi Bośnii i Hercegowiny i zaprowadzeniu uregulowanéj administracyi spokój i porządek zaczynał się przyjmować. Pojawiające się sporadycznie szajki rozbójnicze zawsze udawało się skutecznie zwalczyć. Można więc było w latach 1880 i 1881 bardzo znacznie zmiejszyć liczbę wojsk okupacyjnych. Pewne niezadowolenie jednak panowało w zajętych krajach, bo muzułmanie stracili swą przewagę, a chrześcianie nie widzieli, iżby się spełniało niejedno z ich idealnych życzeń. Mimo to zaczęto już przyzwyczajać się do nowego porządku rzeczy. I zdawało się rządowi, że nie można już nadal zwalniać ludności od powinności wojskowéj i wydano przeto przepisy o obowiązku wojskowym dla Bośnii i Hercegowiny, ogłoszone w październiku. Otrzymane na początku grudnia sprawozdanie naczelnika rządu krajowego i komenderującego generała o wrażeniu, jakie ogłoszenie przepisów tych wywarło na ludność, streszczało się w tych słowach, że wrażenie jest wprawdzie powszechnie głębokie, że jednak w bardzo niewielu tylko okolicach (Newesinia, Gacko, Bilek i Focza) trzeba przygotować się na czynny opór przeciw rekrutacyi, którą przy wzmocnionych jako tako wojskach okupacyjnych uda się przeprowadzić, jeśli nie przybędą wpływy i agitacye zagraniczne. Takie było położenie rzeczy w Bośni i Hercegowinie, gdy w końcu października r. z. w Dalmacyi

przystąpiono do przeprowadzenia rekrutacyi do landwery. Powiodło się przeprowadzić ją nawet tam, gdzie jéj się opierano w r. 1869, tylko w jednéj małéj okolicy (Krzywoszy), osoby zobowiązane do stawki usunęły się od niéj. Ściga się je wedle zwykłych przepisów ustawy wojskowéj, ale dawną kwestyą rekrutacyi do landwery w Dalmacyi można uważać za załatwioną. Nagle dnia 9 listopada wpadają do Krzywoszy dwie szajki rozbójnicze z Hercegowiny i burzą po części niektóre *blokhuzy*, które od r. 1879 jako już nieprzydatne do celów wojskowych stały pustkami, i szkołę w Unirinie. Poczém nastąpiły napaści rozbójnicze na spokojne miejscowości nad Zatoką kotarską, mnożyły się gwałty i napady na posterunki żandarmeryi, na transporty z prowiantem i na drobne oddziały wojskowe, których widownią bywały na przemian Hercegowina, Suttoryna i południowa Dalmacya. W ten sposób utworzył się punkt wyjścia dla ruchu, który po części przywabił wątpliwe żywioły w Hercegowinie, po części pobudził do podobnego postępowania u siebie.

Oto w streszczeniu wszystko, co memoryał mówi o przyczynach, naturze i celach owego „ruchu.“ I niechże tu czytelnik zda sobie jasno sprawę z niego! Memoryał zaczyna od szajk rozbójniczych, które jednak „zawsze powiodło się skutecznie zwalczyć“, i to już za czasów, gdy Bośniacy i Hercegowincy nie śnili jeszcze, iżby ich chciano pociągnąć do wojskowości. Te więc zwalczone szajki nie mogą być początkiem „ruchu“ zwanego także powstaniem; rozbójnictwo zresztą z powstaniem nie ma pewnie nic wspólnego. Stwierdziwszy przyzwyczajanie się zresztą do nowego porządku rzeczy, przechodzi memoryał do wrażenia z publikacyi przepisów o powinności wojskowéj. Jakkolwiek to samo sprawozdanie serajewskiego rządu krajowego zapowiada na przyszłość niewielki spór, memoryał jednak nie wykazuje najmniejszego związku między tym, co prawda, przewidywanym dopiero oporem a teraźniejszym „ruchem“, który zresztą już istniał, zanim rząd serajewski spisał swe sprawozdania. A więc przyszła rekrutacya w Bośnii i Hercegowinie także nie jest przyczyną „ruchu.“ Daléj bez wszelkiego związku przechodzi memoryał do październikowéj rekrutacyi do landwery w Dalmacyi, ale i tę bardzo dawną kwestyą przedstawia jako dość szczęśliwie załatwioną, tak że jéj nie można wziąć za przyczynę „ruchu.“ Nakoniec — *on revient toujours à ses premières amours* — memoryał wraca do szajek rozbójniczych i o tyle przynajmniéj stwarza fizyczny związek między Krzywoszą a Hercegowiną, że szajki te z Hercogowiny wpadają do Krzywoszy, ale nie stwarza związku moralnego między rozruchami tu a tam, a wcale już żadnego nie wykazuje związku między napadami rozbójników a całym ruchem w ogóle, który nazywa także powstaniem. Memoryal nie chce téż oczywiście, aby w całém tém przedstawieniu różnych się dopatrywano przyczyn „ruchu“ i jego natury, bo na sam koniec stwierdza, że „w ten sposób utworzył się punkt wyjścia dla ruchu“ (*auf diese Weise bildete sich der Ausgangspunkt für eine Bewegung...*) Tu więc dopiero zaczyna mówić o właściwym ruchu, ale niestety zarazem i kończy, aby w dalszym ciągu, gdzie wyłuszcza potrzebę kredytu na stłumienie go, raz tylko jeszcze wspomnieć zagadkowo o „rozwoju rzeczy w Krzywoszy.“

Jak widzicie, delegacye będą miały słuszną przyczynę zarzucić panów ministrów gabinetu wspólnogo mnóstwem zapytań.

Rzym, 28 stycznia.

(Ostatnia beatyfikacya. — Demonstracye studentów. — Nota Manciniego pewnie zmyślona. — Stanowisko rządu włoskiego w sprawie papiestwa. — Garibaldi. — Pan Depretis. — List Ojca św.)

(†) Jutro odbędzie się trzecia i ostatnia beatyfikacya w tym roku, a dostąpi jéj czcigodny Umile z Bisignano, braciszek zakonu św. Franciszka z początku przeszłego stulecia. Już w r. 1780 za Piusa VI uznał Kościół, że praktykował wszystkie cnoty w stopniu najdoskonalszym, a w blisko sto lat późniéj za Piusa IX w r. 1875 liczne cuda jego, sprawiane za życia i po śmierci, zostały uznane wszystkie za wiarogodne. Ceremonia odbędzie się w tym samym porządku, co poprzednie.

Studentów, którzy na dworcu w mieście Pisa napastowali w przeszłym roku wracających pielgrzymów francuskich, sąd poprawczy skazał na drobniutkie kary, ale i te nawet wydały się tutejszéj młodzieży krzyczącą niesprawiedliwością. Aby dać wyraz złemu humorowi, zebrała się ona dość licznie w klubie uniwersyteckim i podpisała szumny adres do swoich kolegów, siedzących obecnie w kozie, poczém udała się tłumnie na Korso i tam do woli demonstrowała. Policya przypatrywała się bezczynnie a nawet sympatycznie, jeżeli godzi się ją pomawiać o jakie sympatye lub antypatye.

Secolo, gazeta postępowa w Medyolanie, ogłosił notę, którą podobno Mancini posłał ambasadorowi włoskiemu w Berlinie do zakomunikowania jéj księciu Bismarckowi. Ma ona datę bardzo młodą, bo 10 stycznia, a ztąd miałaby pewien interes aktualny, gdyby zarówno forma jak treść nie kazały jéj uważać za zmyśloną. Forma jéj długa i filozoficzna, jakiéj zwykle nie mają dokumenta, wychodzące z dyplomatycznych kancelaryi, a treść jéj nic nie dodaje nowego do dawniejszéj noty z 26 grudnia. Według moich informacyi redakcya medyolańskiego dziennika z instrukcyi, posyłanych różnemi czasy ambasadorowi Launay i z kilku frazesów p. Manciniego, ani bardzo rozumnych, ani bardzo szczęśliwych, jakich czytać można w jego elaboratach dyplomatycznych z powodu pogrzebu Piusa IX, ukleciła nowy dokument, który oczywiście w Berlinie nie zrobił żadnego wrażenia, bo nigdy nie istniał. W kwestyi zresztą rzymskiéj Włochy żadnego głosu nie mają; mocarstwa zagraniczne, ile razy zechcą coś zrobić dla Papieża, czy to własnym wiedzione interesem, czy niechęcią do rządu włoskiego, na rząd ten nie będą się oglądały, bo słaby jest i małą tylko cząstkę wyobraża uczuć narodowych na półwyspie.

Jenerał Garibaldi od kilku dni jest w Neapolu mocno cierpiący; ministeryum zrazu niepokoiło się jego przyjazdem, znając najżyczliwsze jego dla siebie usposobienie. Widząc jednak, że jest prawie umierający, ochłonęło z przestrachu. W ogóle Depretis, „starzec ze Stradelli ze siwą brodą“, jak go nazywają, nawet szelestu liści się boi dla swojéj teki ministeryalnéj. Jak skąpiec Molièra swoję chère cassette, tak on tuli do łona son cher portefeuille a że ministerstwo spraw wewnętrznych jest najinteligentniejsze, bo ma milion tajnych funduszów, z których minister nie składa rachunków, nie dziw przeto, że p. Depretis do końca życia nie chce rozłączyć się z tym skarbem. Ma on zresztą dziwne to szczęście, że jego rywale ciągle strzelają bąki, a większość parlamentarna choć go nie lubi, nie wie kim go zastąpić.

Osservatore Romano ogłosił list Ojca św. do Arcybiskupów i Biskupów 3 prowincyi kościelnych: medyolańskiéj, turyńskiéj i wercelskiéj. Wiadomo, że oddawna w północnych Włoszech część dzienników katolickich, zwłaszcza Osservatore cattolico w Medyolanie, prowadziło wojnę podjazdową przeciw Biskupom tamtejszym, posądzając ich o nie dosyć rzymskie uczucia. Ze zaś jednym z powodów do tych niekoniecznie budujących polemik była filozofia Rosminiego, licząca w tamtych stronach dużo zwolenników, przeto Ojciec ś. z jednéj strony przypomina dziennikom winny dla Biskupów szacunek a z drugiéj zakazuje im wywodzić drażliwe kwestye filozoficzne lub teologiczne przed wielką publiczność.

ZIEMIE POLSKIE.

* Piszą z Częstochowy, iż z wiosną roku bieżącego rozpoczną się restauracye murów okalających klasztor, przez czas mocno już zniszczonych. Restauracya ta ma być ukończoną na dzień 8 września, przeznaczony na obchód uroczysty pięćsetletniego jubileuszu założenia kościoła na Jasnéj górze. Kuryer Warszawski pisze, że wypadałoby uczcić ów dzień jakąś pamiątką, któraby stanowiła dla przyszłości trwały pożytek, i proponuje założenie przy klasztorze Domu przytułku dla starców i kalek, oraz ochrony dla sierót. Byłby to akt miłosierdzia. Liczny elememt napływowy dnia tego w Częstochowie pozwala przypuszczać, iż ofiary zleją się na ołtarzu dobroczynnym obficie, zwłaszcza, iż kapłani miejscowi będą mieli sposobność gorącém słowem poprzeć pomysł dobrego uczynku. Zresztą kraj cały złoży też się na taką instytucyą.

— Wydział Rady powiatowéj w Rudkach, uchwalił petycyą do Koła polskiego w Wiedniu o równouprawnienie języka polskiego na Śląsku. Petycya będzie rozesłana wszystkim Wydziałom powiatowym w kraju — też jest nadzieja, że w ten sposób wyrazi się niedwuznacznie opinia kraju i znajdzie posłuch u naszego wiedeńskiego poselstwa.

NIEMCY.

* Berlin, 31 stycznia. W sprawie wyboru Biskupa wrocławskiego piszą do Germanii co następuje: „Nie ma wątpliwości, że kapituła ze względu na wolność wyboru i w celu zastósowania się sumiennego do przepisów kanonicznych musiała koniecznie zrzec się wyboru i pozostawić Ojcu św. mianowanie Bisknpa. Jeśli dobrze rozumiem wskazówki prasy i różne inne znaki, to postawa rządu zainaugurowała całkiém nową metodę postępowania przy wyborze Biskupów, co jednak nie da się pogodzić z brzmieniem i duchem bulli De salute animarum i z apostolskiém breve Quod de fidelium. Wedle dotychczasowéj praktyki kapituła ułożyła listę osób zasługujących na wybór i przedłożyła ją królowi, by tym sposobem dowiedzieć się, czy która z nich nie jest mu sympatyczna. Sporną tylko jest kwestyą, ile to osób musi król pozostawić na liście, by umożebnić wybór wedle przepisów prawa kanonicznego. Przy wyborze biskupa kolońskiego po śmierci kardynała Geissela i przy wyborze biskupa fryburskiego po zgonie Viedrie'go kwestya ta zyskała praktyczne znaczenie. Kiedy państwo obstawało przy tém, iż z każdéj listy może kandydatów skreślać wedle upodobania, to z strony Kościoła na podstawie przepisów kanonicznych utrzymywano, że wybór jest tylko możliwy, jeśli przynajmniéj trzech kandydatów pozostało na liście. A jak się ma rzecz z Wrocławiem? Schles. Volks-Ztg jakby w celu zagmatwania sprawy twierdzi, że „w rzeczywistości pozostawiono tylko jednego kandydata na liście.“ Wysnuwam z tego wniosek, że formalnie pozostawiono na liście kilka imion, lecz przytém dano wyraźnie kapitule do zrozumienia, kogo ma wybrać. Nie potrzeba dowodzić, iż przez to naruszona została wolność wyboru kapitnły, gdyż chociaż kandydat, którego rząd pragnie, stał na liście, a który więc i dla kapituły jest sympatyczny, to jednak kapitule trzeba było zostawić wolność wyboru jego lub innego z kandydatów stojących na liście. W przeciwnym bowiem razie prawo wyboru kapituły zamieniłoby się tylko w prawo propozycyi, a prawo, przysługujące rządowi, iż z listy może skreślać personae minus gratae, przedzierzgnęłoby się w prawo rzeczywistego wyboru. Byłoby to jednak zmianą zasadniczą prawa obowięzującego dotąd, przeciw czemu kapituła wrocławska z obowiązku przez powstrzymanie się od wyboru zaprotestowała. Kapituła mogła wprawdzie uprzec się przy swém prawie, mogła prstąpić do wyboru i ewentualnie wybrać osobistość, która wprawdzie stała na liście, lecz któréj wyboru sobie nie życzono; kapituła jednak rozważyła sobie, iż obecne czasy nie są tego rodzaju, by takie kwestye sporne rozstrzygać w praktyce. Kapituła więc znajdowała się faktycznie pod naciskiem, który ograniczył jéj wolność wyboru i z tego nacisku mogła się ona bez szkody interesów kośsielnych przez to uwolnić, że tym razem zrzekła się prawa wyboru. Kwestya jednak prawa będzie musiała szerzéj być rozebrana, skoro tylko będzie znany materyał potrzebny; powyższe ówagi opierają się na kombinacyack, które jeszcze winny być uzupełnione, by można w dokładny spdsób sprawę tę ocenić!!

Poseł Schloezer, który wedle doniesienia naszego korespondenta berlińskiego, miał już w poniedziałek wieczorem wyjechać przez Monachium do Rzymu, wstrzymał jeszcze swój wyjazd o jeden. czy dwa dni. Koeln. Ztg. donosi, że głównym celem misyi p. Schloezera jest skłonić Stolicę św. do zgodzenia się na nowy projekt kościelno-polityczny. Jeżeli p. Schloezer w rzeczywistości ma takie zamiary, to już dziś można mu przepowiedzieć, że napróżno się kwapi do miasta wiecznego, bo Ojciec św. nigdy się nie zgodzi na „władzę dyskrecyjną,“ która jest kamieniem węgielnym nowego projektu kościelno-politycznego. — Projekt ten wedle doniesienia dzienników berlińskich przyjdzie w sejmie pruskim po raz pierwszy pod obrady dopiéro w drugiéj połowie przyszłego tygodnia. Centrum ma zamiar stawić w komisyi różne poprawki, dążące głównie do tego, by z projektu usunąć określenia z charakterem władzy dyskrecyjnéj. Frakcye konserwatywne spodziewają się, że projekt ten — w téj lub owéj formie — zostanie z pomocą centrum uchwalony. Rzecz jasna, że frakcya katolicka tylko wtenczas zdecyduje się na ten krok, jeśli rząd zgodzi się na zasadnicze zmiany w tym projekcie.

— Z sejmu pruskiego. Na dzisiejszém posiedzeniu toczyły się dalsze rozprawy w pierwszém czytaniu nad etatem. Wolno-konserwatysta Zedlitz z Neukirch starał się zbić wczorajsze wywody postępowca Richtera, lecz nie ze zbyt wielkiém powodzeniem. Mówca staje głównie w obronie administracyi kolei żelaznych. Zmniejszenie podatków nie może się odnosić do podatków szkólnych i do zmniejszenia podatku budynkowego.

Secesyonista Rickert występuje przeciw wywodom poprzedniego mówcy i zarzuca mu niekonsekwencyą. W r. 1877 — rzekł p. Rickert — głosował p. Zedlitz z wszystkimi członkami Rady związkowéj, aby proponowana przez ministra skarbu Camphausena pożyczka na zakupno kolei żelaznych umieszczoną była w ekstraordinarium etatu i że przez to nie dopuścił się naruszenia konstytucyi. Mówca występuje w końcu przeciw ministrowi kolei żelaznych, Maybachowi, który podwładnym sobie urzędnikom odmówił prawa wysyłania petycyi; urzędnicy ci są obywatelami i mają prawa obywatelskie, i dla tego nie wolno im tego prawa zaprzeczać, lub je ograniczać. — Tak minister skarbu Bitter, jak minister kolei żelaznych Maybach starali się zbić wywody poprzedniego mówcy. — Poseł Benda charakteryzuje stanowisko liberałów wobec etatu i domaga się, aby rząd przedłożył jak najprędzéj projekt reformy podatków bezpośrednich. Mówca stawia w końcu wniosek, aby różne pozycye zostały przekazane komisyi, zwłaszcza etat dla kolei żelaznych; komisya ta winna być zwiększona o siedmiu członków. Izba zgadza się téż na wniosek posła Bendy — przez co ukończone zstały w pierwszém czytaniu obrady nad etatem. Następne posiedzenie odbędzie się w środę; na porządku dziennym: mniejszéj doniosłości projekta.

— Komisye sejmu pruskiego ukonstytuowały się w ten sposób, iż na przewodniczących, ich zastępców i sekretarzy powołano następujących posłów: 1) do komisyi petycyjnéj: Jacobi'ego, Hüffera, Fritzena, Massowa i Schlichtera; 2) do komisyi budżetowéj: Bendę, Stengla, Mooren'a, Tiedemanna, Trimborn'a, Kropatschka i Kalle'go; 3) do komisyi edukacyjnéj: hr. d'Haussonville, Englera, Kocha i Platena; 4) do komisyi agraryjnéj: Holza, barona Schorlemera z Vehr; 5) do komisyi gminnéj: Kauffmanna, Runge'go, Botza i Listemanna; 6) do komisyi prawniczéj: Krah'a, Fiebigera, Boedikera; 7) do komisyi rugów wyborczych: barona Huene'go, Sachs'a, Borna i Lücken'a.

— Komisya wybrana do budowy parlamentu ukończyła swe prace. Na ostatniém swém posiedzeniu uchwaliła ona 100 tysięcy marek za najlepsze kosztorysy. Pierwsza i druga nagroda ma wynosić po 15 tysięcy m., trzecia, czwarta i piąta po 10 tysięcy m., szósta, siódma i ósma po 5 tysięcy m. Prócz tego na następne dziesięć kosztorysów przeznaczono nagrodę po 2 tysiące m. Do kolegium, które ma wydać sąd o kosztorysach, należą, prócz 13 członków komisyi, ośmiu architektów, których jednak nazwiska chwilowo mają pozostać w tajemnicy.

— Wybory. W Wyrcburgu wybrany został w miejsce Lempertsa posłem do sejmu katolik Burkert z Gmünden, z zawodu garbarz.

— Aresztowanie posła Dietza. W sprawie téj, która, jak wiadomo, była przedmiotem dyskusyi w parlamencie, zabiera obecnie głos wyrtembergski minister sprawiedliwości w urzędowym Staatsanzeigerze für Württemberg. Dietz — czytamy tam — dla tego był aresztowany, ponieważ został schwytany na przestępstwie rozszerzania druków zakazanych. Stało się to na podstawie § 19 ustawy Rzeszy z 21 października 1878 roku, § 49 kodeksu karnego, §§ 112 i 115 ordynacyi karnéj, jako téż na zasadzie art. 31, ustępu 1 konstytucyi Rzeszy. Pismo wspomniane jest dosłownym przedrukiem ilustrowanego kalendarza na r. 1882, którego rozszerzania zakazało prezydyum policyi berlińskiéj.

— O zwiększeniu pensyi dla nauczycieli elementarnych nie wspomina nic etat pruski. Za to dla emerytów przeznaczono w etacie znaczniejsze sumy. Mimo to zadziwiającém jest — jak się to przekonujemy z zestawienia w etacie — że z 3271 emerytowanych nauczycieli 189 ma mniejszą niż 300 marek pensyą, 774 między 300 a 150 m., 816 między 450 a 600 m., 676 ma od 600 do 700 m., 167 pomiędzy 750 a 1000 markami, 678 zaś przeszło 1000 marek.

— Rząd turecki przedłożył rządowi niemieckiemu prośbę, aby z wojska swego wydelegował do Turcyi: jednego oficera do intendantury, dwóch oficerów do przeprowadzenia poboru rekrutów, po jednym oficerze do sztabu, konnicy i artyleryi, dwóch do żandarmeryi i jednego oficera jako podsekretarza ministerstwa wojny. Rząd turecki chętnie przyjąłby także urzędników administracyjnych i jednego profesora szkoły wojennéj.

— Minister Boetticher przesłał do wiedeńskiéj Politische Correspondenz pismo, w którém oświadcza, iż nie miał nigdy zamiaru obrazić jéj wydawców, jak to niektóre dzienniki, fałszywie tłómacząc jego przemówienie w parlamencie, donosiły. Politische Correspondenz widocznie wielkie ma względy w rządowych sferach berlińskich, kiedy aż ministrowie przed nią się tłómaczą i zapewniają o swych szczerych sympatyach.

ROSYA.

* Magdeburger Ztg. dowodzi, że z samego Kijowa wydalono aż do końca lipca 1881 przeszło 4000 żydów; daléj przesiedlono 20,000 żydów z miasta Kijowa na przedmieścia. Gubernator niejaki Hesse, który się ujmował za żydami został przez jenerał-gubernatora z urzędu złożony. — Podobno jedna z komisyi lokalnych, mających radzić o naprawieniu złego, uchwaliła następujący wniosek: „Wszystkie publiczne synagogi i domy modlitwy należy zamknąć, a nabożeństwa żydowskie ograniczyć na domy prywatne. Zakazać żydom, aby na przyszłość nie dawali dzieciom wyłącznie żydowskiego wychowania. Prowadzenie rejestrów narodzin i śmierci żydów przekazać wyłącznie chrześcianom; zakazać żydom bezwarunkowo pobytu po wsiach lub małych miasteczkach, oraz nabywania domów i gruntów, zakładania fabryk i pracowania w tychże, dystylowania i sprzedawania spirytusów, — a w końcu wykluczać ich od wszystkich urzędów państwowych i niektórych gałęzi handlu.“ W gronie komisyi było 2 żydów.

— Do Berliner Tageblatt donoszą pod dniem 30 z. m., iż we wsi Krasiłówce pod Radomyślem, gubernii kijowskiéj, obrabowano zupełnie szesnaście rodzin żydowskich. Domy ich zburzono a mienie zniszczono. — Z gubernii kazańskiéj donoszą, iż tamże w dziewięciu powiatach braknie ogółem 1,200,000 ćwierci zboża na wyżywienie ubogiéj ludności. Obecnie znajduje się w chlebie tylko 40 procent mąki, mieszanéj z ziołami, a 60 procent wodnitych względnie brudnych części.

— Z Charkowa donoszą, że w dniu 7 b. m. rozpocznie się w tamtejszym sądzie wielki polityczny proces. Rozprawy odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych.

— Katkow ma podobno zostać kierownikiem wychowania cesarzewicza. Jeżeli to prawda, to w osobie przyszłego cara spodziewać się możemy jakiego nowego wydania Iwana Wasilewicza.

FRANCYA.

* Paryż, 30 stycznia. Z banków. Messager de Paris donosi: Na żądanie rady nadzorczéj Union générale i w skutek wniosku osób prywatnych zamianowano sądowego administratora w osobie pana Hue. — Union zawiesiła wypłaty aż do walnego zebrania akcyonaryuszów. O ile wiadomość ta wywarła w kołach finansowych złe wrażenie, o tyle finansowy program Saya budzi pewne nadzieje. Oby tylko te nadzieje nie zawiodły — bo L. Say jest bankierem i spekulantem. Słychać, że p. Bontoux ma być aresztowany; podobno przegrał na giełdzie przeszło 100,000,000 depozytów!

ANGLIA.

* W Athenry i Loughren wykryli policyanci i żołnierze przy szukaniu po różnych domach broni, kompromitujące papiery, skutkiem czego aresztowano 26 osób.

— W Seelough-Mask znaleziono w morzu dwa trupy: woźnego jednego z lordów okolicznych i jego kuzyna, którzy przed 4 tygodniami zniknęli bez śladu. Obaj ci ludzie roznosili zapozwy i nie wrócili więcéj. Rozeszła się pogłoska, że ich żywo utopiono, — co się téż sprawdziło.

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 29 stycznia. Stronnictwo opozycyjne wzbrania się podpisać uchwalony przez skupczynę adres (zobacz wczorajszy „Przegląd“ w Kuryerze).

— stycznia. Dziś wieczorem wręczyła deputacya księciu Milanowi uchwalony adres. Książę wyraził swe całkowite zadowolenie z prac większości skupczyny i zganił nieparlamentarne zachowanie się stronnictwa opozycyi a zarazem wyraził zaufanie, jakie ma do dzisiejszego gabinetu i do jego zbawiennego dla kraju działania.

Paryż, 31 stycznia. Journal officiel ogłosił dziś listę członków nowego gabinetu.

Rzym, 30 stycznia. Komisya dla obrad przedwstępnych nad projektem do ustawy o zobopólném wydawaniu przestępców politycznych przyjęła postanowienie, według którego przestępcy ci nie mogą być wydawani, chyba, że morderstwo przez nich dokonane zmierzało do wywołania rewolucyi lub wojny domowéj.

Proces przeciw socyalistom,

jak już donosiliśmy przed kilku dniami, toczyć się będzie przez trzy dni 14, 15 i 16 lutego r. b. przed pierwszą Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego. Z tego widzimy, że socyaliści, bałamucący tutejszych rzemieślników i robotników fabrycznych, nie zdołali, jeśli w ogóle do tego zmierzali, doprowadzić, dzięki Bogu swych wichrzeń do tych rozmiarów, aby ich, jak to było w końcu r. z. z socyalistami niemieckimi, stawiła król. prokuratorya przed sąd Rzeszy w Lipsku, jako oskarżonych o zbrodnią stanu na mocy §§ 80—86, 93, 139 kodeksu karnego. Jakie zbrodnie zarzuci król. prokuratorya tutejszym socyalistom, dowiemy się dopiero z przebiegu procesu, sądząc zaś z prawodawczych przepisów kodeksu karnego, można na to być przygotowanym, że będzie w oskarżeniu mowa o zakłócaniu spokoju publicznego, podburzaniu przeciw sobie warstw społeczeństwa, o rozszerzaniu broszur i pism zakazanych ustawą przeciw socyalistom z dnia 21 października 1879 r. itp. Do tego wniosku przyjść zresztą można, znając dawniejsze procesa tego rodzaju, a nadto wiedząc, co o agitacyach socyalistów pisały pisma tutejsze.

Ilu jest właściwie oskarżonych, trudno także wiedzieć, bo to rzecz będąca jeszcze w tajemnicy, pisać téż o tém zawcześnie. Pisma tutejsze donosiły, że ma ich być około siedmiu czy téż ośmiu, streszczając ogłoszone dawniéj przez pisma tutejsze aresztowania w téj sprawie, otrzymalibyśmy następujący rezultat: Stanisława Mendelsohna, wyznania mojżeszowego, studenta medycyny, rodem z Król. Polskiego, aresztowano w wrześniu r. z. Jankowską Maryą z Zalewskich, żonę dziedzica dóbr, poddaną rządu rosyjskiego, aresztowano także w wrześniu r. z. Siedzi także w więzieniu Truszkowski, student medycyny, poddany rosyjskiego rządu. Nadto pisano czasu swego o aresztowaniu introligatora Janiszewskiego z Grodziska powiatu bukowskiego. Oprócz tego jest uwięziony czeladnik ślusarski Stanisław Goryszewski, z Król. Polskiego rodem. Pomienione powyżéj osoby osadzone w więzieniu od początku śledztwa, a przed kilku dniami aresztowano także Juliana Bujakiewicza, o czém także donosiliśmy. Bujakiewicz jest maszynistą w fabryce p. Cegielskiego, a Goryszewski także tam był zatrudniony. Sześciu więc jest pod kluczem. Obronę tych wszystkich przyjęli znani u nas mecenasi pp. dr. Jażdżewski, dr. Lewiński i Le Viseur.

Świadków pewnie nie mało występować będzie, w śledztwie słuchano bowiem bardzo wielu, jeden z nich, Galicyanin Józef Michałowski, który także kilka miesięcy w śledztwie przesiedział, uszedł, jak się zdaje, z Poznania, bo nie widać go w lokalach, w których zwykle przebywał, a listowy, szukając go, prawdopodobnie z zapozwem na termin, chodził do jego imienników, dopytując się o tę osobistość, ale nadaremnie.

Przykra to sprawa, szczęściem w zarodku u nas stłumiona, dzięki energicznemu wystąpieniu pism polskich, interesuje naszą publiczność, i zasługuje na to, aby tego rodzaju zachcianki agitatorskie stawić pod pręgierz opinii publicznéj ku przestrodze dla mniéj ostrożnych, a słabych na duchu, ulegających podszeptom zbrodniczym. Będziemy téż się starali, aby czytelnikom naszym podać obszerniejszy, ile możności, przebieg téj sprawy z publicznego postępowania, które nie będzie się odbywało na zwyczajnéj sali izby karnéj, bo ta po grudniowym zeszłorocznym pożarze jeszcze nie zrestaurowana, przeznaczono przeto na ten cel salą sądów przysięgłych.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 27.

Czwartek, dnia 2 lutego 1882.

Towarzystwa i Spółki.

* **Sprawozdanie** z dochodu i wydatków Tow. Pań Mił. św. Wincentego à Paulo na rok 1881.

Dochodu było: Panie Miłosierdzia złożyły 1018 mrk. 85 fen. Składki zbierane w mieście 3172 m. 80 f. Kwesta w kościołach 170 m. 50 f. Reszta z loteryi na rok 1880 199 m. Z bufetu przy rozdawaniu fantów 610 m. Z koncertu amatorskiego 604 m. Z balu amatorskiego 1116 m. Z teatru amatorskiego 741 m. Od Jego Eminencyi Ks. Kardynała 120 m. Dwurazowy datek pani hr. Mielżyńskiéj z Drezna 150 m. Od pana Jafego Samuela 100 m. Jałmużna jubileuszowa od N. N. 3 m. Procent od zapisów 120 m. 50 f. Kupony od listów zastawnych 24 m. Z loteryi fantowéj 2885 m. Razem 11,034 mrk. 65 fen.

Wydatki: Utrzymanie Sióstr Miłosierdzia 1080 m. Podatki procenta 849 m. Zasługi 210 m. Opał 300 m. Razem utrzymanie Domu św. Józefa 2439 m.

Procent od kapitału wbudowanego w szpital 540 m. Utrzymanie nieuleczonych chorych 2243 m. 50 f. Razem utrzymanie szpitala 2783 m. 50 f.

Żywności zakupiono dla chorych w mieście 2025 m. 60 f. Komornego opłacono ubogim 772 m. 50 f. Pieniędzy rozdano 2133 m. Na drobne potrzeby ubogich 50 m. 80 f. Na ubogich chorych w mieście wspieranych 4981 m. 90 f. — Razem wydano 10,204 m. 40 f.

Prócz tego złożyli panowie rzeźnicy na ręce Siostry Miłosierdzia przeszło 1200 funtów mięsa, za co im niniejszém szczególne składamy podziękowanie w imieniu ubogich, dla których w wielu przypadkach ten posiłek niewynownem był dobrodziejstwem. Oby Pan Bóg wszystkim tym osobom, które nasze dzieło bądź to datkiem, bądź pomocą w urządzaniu zabaw na ten cel przeznaczonych, wspierały, stokrotnie błogosławić raczył.

Zarząd Towarzystwa Pań Mił. św. Wincentego à Paulo.
J. Mycielska. Walerya Motty. F. Laskowska.
Teodora Veit.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 1 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi kolejowemu Wergienowi w Bydgoszczy tytuł radzcy rachunkowego.

* **Teatr.** Dziś Świat nudów, komedya w 3 aktach Paillerona. — Jutro w czwartek Halka, opera w 4 aktach Moniuszki (na żądanie zgłaszających się osób z prowincyi). — W piątek Odczyt II części „Dziadów". — W sobotę Uciekajmy, komedya w 3 aktach Henequina. — W niedzielę Zemsta nietoperza, operetka w trzech 3 aktach Straussa.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi** nadesłali dziś: Z Brudni 6,42 m., z Gniewkowa 8,50 m., z Chlewisk 4,04 m., z Góry 3,26 m., z Ostrowa p. Gniewk. 3,05 m., z Płonkowa 50 fen., z Podgórza 3,60 m., z Solca n. Wisłą 75 fen, z Wielkiéj Łęki 4 mrk. Razem 30 marek 12 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!"

* **Pan landrat** Bennigsen-Förder, przeznaczony na pomocnika w prezydyum policyi poznańskiéj, miał konferencyą z ks. Bismarckiem i ministrem p. Puttkamerem. Z pewnością chodziło o wskazówki potrzebne na nowém stanowisku.

* **Znany** poszukiwacz źródeł hr. Wrszowiec przybył do przedwczoraj do Poznania.

* **Z masy konkursowéj** A. Kratochwila sprzedano wczoraj parę koni powozowych za 1050 mrk., które nabył p. hr. Łącki z Posadowa; kolasę za 475 m., oraz szory z okuciem nowosrebrném nabył p. Sander z Tarnowa za 210 marek; półkryty powóz nabył za 475 m. weterynarz Herzberg z Poznania; bryczkę kupiono za 196 m., sanie za 123 m., siwka za 157 m. Inne przedmioty, jak sikawka, worki itp. sprzedane zostaną 11 bm.

* **Wdowie** na Chwaliszewie, która uciułane przez siebie pieniądze chowała w sienniku, skradziono z 300 marek w niedzielę po południu 77 marek.

* **Komisorycznie** zatrudniony jako komisarz obwodowy w Grabowie ekspektant Mengel mianowany został tymczasowym komisarzem obwodowym tamże.

* **Towarzystwo Przemysłowców w Pleszewie** urządza w niedzielę dnia 5 b. m. przedstawienie amatorskie na sali p. Waliszewskiego. Odegrane będą: Słowiczek, komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie przez Wł. Bełzę. Stryj przyjechał, komedya w 1 akcie przez Wł. hr. Koziebrodzkiego i Wesele Zosi, obrazek ludowy ze śpiewkami w 1 akcie przez Ładnowskiego. Biletów nabyć można u pp. L. Zboralskiego i Sp., Waliszewskiego i przy kasie od godzinie 6 wieczorem. Początek o godzinie 7. — Dochód przeznaczony na dom sierót katolickich w Pleszewie.

* **Gmach cukrowni** w Gnieźnie już prawie wykończony. W tych dniach nastąpi rewizya jego ze strony policyi i rządowego budowniczego. Inne budowle są także rozpoczęte, tak że cukrownia z przyszłą jesienią kampanią będzie mogła rozpocząć.

* **W Wrześni** przewodniczącym rady miejskiéj wybrany został ponownie w dniu 24 stycznia p. dr. Pernaczyński, zastępcą jego p. Stelmachowski, protokulistą p. Nowakowski a jego zastępcą hotelista Lüdemann.

* **Wybór posła Szczanieckiego** dotąd jeszcze w parlamencie rugów nie przeszedł i uznanym nie jest. Ale też i odnośna komisya wcale niem się jeszcze nie zatrudniła i nieprawdą jest, co niemieckie pisma podawały, jakoby wnosiła o unieważnienie go zupełne.

* **Z Piławy** (w okolicy Gdańska) donoszą, że podczas ostatnich silnych wichrów północno-zachodnich wyrzucił Bałtyk przeszło piętnaście centnarów bursztynu — ku wielkiéj radości tamtejszych dzierżawców połowa bursztynu, którzy dotąd z nadzwyczajnym mozołem pracować musieli.

* **Prof. Esmarch** w Kilonii rozpoczyna szereg wykładów o ratowaniu ludzi w nagłych przypadkach. W Anglii istnieje stowarzyszenie liczące 24,690 członków, którego zadaniem szerzyć takie wiadomości, i które téż założyło już wiele szkół z popularnemi wykładami o ratowaniu bliźnich w nagłych przypadkach. Czyby i u nas nie należało się nad tą sprawą zastanowić? Ktoby się tém zajął, spełniłby prawdziwie miłosierny uczynek. Dr. Esmarch wyda niebawem popularną w téj sprawie książkę zakłada „szkołę Samarytan" w Kilonii.

* **W Habes Glace** pod Kanterbory powiększyli Ojcowie Jezuici tak znacznie swój zakład, że obecnie mogą w nim pomieścić 1000 uczniów i odpowiednią liczbę nauczycieli, — a niezadługo ma być jeszcze jedno skrzydło przybudowane.

* **Ofiara krachu.** Bankier Salomon Roos z Strassburga, zastrzelił się z powodu strat poniesionych na giełdzie.

* **Dla zwolenników** wszechwładzy państwa. Dziennik chiński North China Herald ogłasza następująca odezwę, wydaną przez gubernatora Kantonu z rozkazu chińskiego ministra wojny. W odezwie téj zakazano cywilnym osobom w Chinach modlić się do bożka wojny, Quan-Lai, wchodzić do jego świątyń i składać mu ofiary. Quan-Lai, powiedziano w téj odezwie, jest wyłącznie bogiem politycznym, który się ma jedynie zajmować sprawami wojskowemi, a nie cywilnemi, — nie należy go przeto nudzić temi sprawami, Nadto wydano rozporządzenie zakazujące malarzom malować tego bożka i skonfiskowano wszystkie jego posążki w składach. Potrzebnych dla armii wizerunków Quan-Laia dostarcza samo ministerwo wojny!!!

* **Archidyecezya Warszawska,** podług katalogu na rok bieżący 1882, w tych dniach z druku wyszłego, liczy dekanatów 14, a mianowicie: Warszawski, Brzeziński, Grodziski, Grójecki, Kutnowski, Łęczycki, Łódzki, Łowicki, Nowo-Miński, Radzymiński, Rawski, Skierniewicki i Sochaczewski — kościołów parafialnych 281, filialnych 35, księży świeckich 388, alumnów seminaryum 74, alumnów akademii w Petersburgu 3, księży zakonnych 103, z których 10 przebywa w klasztorach, dyakon 1, laików zakonnych 7, zakonnic 61, sióstr miłosierdzia 170. Ludność Archidyecezyi wynosi 973,314 dusz, z których na Warszawę przypada 199,856, należących do 12 parafii. Klasztory etatowe są tamże: Kamedułów na Bielanach pod Warszawą, Kapucynów na Nowém-Mieście, panien Wizytek w Warszawie, panien Sakramentek tamże i Bernardynek w Łowiczu. Archidyecezyą zarządza kanonik metropolitalny ks. Antoni Sotkiewicz, a kapitułę składa kanoników 6, prałata niema ani jednego. Kapituła kolegiaty Łowickiéj liczy kanoników 3, również bez prałata.

* **Straszna zbrodnia.** Z Wilna donoszą pod dniem 28 b. m.: Odktryto niedawno straszną zbrodnią. Lokaj, który służył u Józefa hr. Tyszkiewicza, zabił swego teścia, chcąc posiąść 60 rubli, które zamordowany odebrał za chleb dostawiony do konwiktu. Rzecz tak się miała: Teść przyszedł do wspomnionego lokaja pochwalić się otrzymanemi pieniędzmi. Gdy odchodził, złoczyńca przeprowadzał go do domu, który znajdował się blisko dworca kolei żelaznéj. Nie doprowadziwszy do domu, zabił go następnie odrąbał nogi i ułożył je z tułowiem na relsach drogi żelaznéj tak, ażeby się wydawało, iż pociąg przeciął nieszczęśliwego. Śledztwo wkrótce wszystko wykryło. Zbrodniarza znaleziono drzącego i niezapierającego się popełnionéj zbrodni. Złoczyńca trzymał przedtém sklepik na ulicy Trockiéj, a późniéj na Zawalnéj. Handel źle szedł, bo gospodarz pił i grywał w karty nad miarę. Taki tryb życia doprowadził go do spełnienia ohydnéj zbrodni.

* **Petersburg** według ostatniego spisu ludności z dnia 27 grudnia r. z. liczy 927,467 mieszkańców, 10,979 murowanych, 913 pół-murowanych, 9313 drewnianych domów. Hoteli jest 75, restauracyi 625, piwiarni 1416, szynkowni 170, winiarni 793. Z 131 090 pomieszkań jest 117,385 zamieszkałych a próżnych 13,710. Szkół jest wprawdzie 625, atoli na 108—109 tysięcy dzieci zobowiązanych chodzić do szkoły w wieku 7—16 lat, nie chodzi wcale do szkoły 47,4 procent chłopców, a 37,1 dziewcząt.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 2go lutego, Oczyszczenie NPM. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43. Zachód o godzinie 4 minut 45.

Długość dnia 9 godzin 2 minuty.

Wypadki historyczne. 1421 Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę. — 1523 Zygmunt I-szy ustępuje część posagu Izabeli, matce Bony. — 1676 Koronacya Jana Sobieskiego. — 1705 Szwedzi wchodzą do Częstochowy. — 1717 Wojska saskie muszą ustępować z Polski. — 1772 Konfederaci barscy zdobywają Kraków.

Pojutrze, w piątek dnia 3 lutego, św. Błażeja b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41. Zachód o godzinie 4 minut 47.

Długość dnia 9 godzin 6 minut.

Pełnia dnia 3 lutego o godzinie 7 rano.

Wypadki historyczne. 1018 Bolesław W. zawiera teaktat pokoju z Niemcami w Budyszynie. — 1280 Pobicie Lwa księcia Ruskiego pod Gośliczem. — 1633 Władysław IV przybywa na koronacyą do Krakowa. — 1793 Protestacya przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. — 1831 Sejm uchwala formacyą legionów Litewsko-Ruskich.

WIADUMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 31 i zawiera: Do historyi podziału Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj. — Kilka wskazówek dla spowiedników o prawdziwéj i fałszywéj pobożności. — Bł. Alfons de Orozco. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna:* **Poznań:** † ks. Szubert z Zakrzewa. — **Dyecezye polskie:** Zakład PP. Urszulanek w Tarnowie. — Tow. św. Jozafata w dyecezyi chełm. — **Rzym:** Uroczystości beatyfikacyjne. — Święto Agnieszki ś. — Posłuchania u Ojca św. — Konsekracya ołtarza poświęconego ś. Benedyktowi Józefowi Labre. — † Biskup de Almo. — **Niemcy:** Stan Kościoła katol. na Górn. Slązku. — **Austrya:** Arcybiskup Stadler i szkoły w Bośnii. — *Kwestye teologiczne:* Casus moralis de dilectione inimicorum. — Odpusty. — *Dekreta św. Kongr:* Dwa dekreta św. Kongregacyi Soboru dotyczące OO. Łazarystów. — *Piśmiennictwo kościelne:* Przewodnik dla czcicieli Przen. Sakr. — O Matce Boskiej dwa dzieła niemieckie. — O Papieżach i Słowianach. — *Rozmaitości:* Kiedy dzieci mają się spowiadać? — *Ogłoszenia.*

* **Ziemianina** wyszedł numer 4 i zawiera: Porządek dzienny walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. — Doświadczenia nad wpływem obsypywania na wytworzenie ciała burakowego. S. K. — O wczesnych merynosach. Emil Szrejbrowski. — Korespondencya leśnicza: Z nad Wrześnicy. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Wakujące miejsca. — Ogłoszenia.

* **Wychodzącego** w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża „Swiata ilustrowanego" wyszedł właśnie zeszyt 8 i zawiera: 1) Wina i odwet, powieść z życia społecznego z ryciną (ciąg dalszy). 2) Sniade dziewczę, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy). 3) Królowa cyrku, nowela (ciąg dalszy). 4) Pożar Ringteatru w Wiedniu, z dwiema rycinami (dokończenie). 5) Na chlebie dzieci, opowiadanie z ryciną (dokończenie). 6) Fraszki humorystyczne, z dwiema rycinami. 7) Poczta redakcyi. 8) Nowe książki. 9) Rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 31 stycznia.

BAZAR. Pani hr. Bnińska z Gułtów, Kurnatowski z Pożarowa, Koczorowski z Czarnuszki, Klepaczewski z Królestwa Polskiego, Stablewski z Zalesia, ks. prob. Fromholz z Nekli, Moszczeński z Wiatrowa, Kończa z Litwy, Krajewski z Rzymu.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Kryzan z żoną z Żerkowa, Goślimowski z Wojnowa, Janicki z Młosławia, ks. Has z Wysoki, Vogel z Moguncyi, Klein z Ponieca, Duetschke z żoną z Rombczyna, Jezierski z Modliszewa, Zernik z Wrocławia, Vogt z Witten, pani Herzog z córką z Ławicy.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 31 stycznia 1882.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 165 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

Numera, przy których nic nie jest dodane. wygrały 210 marek.

130 38 293 96 300 2 10 19 90 431 506 (1500) 17 (1500) 34 658 65 79 712 65 857 63 904 **1**021 76 77 132 80 216 98 (300) 309 (3000) 15 52 444 48 508 34 51 74 626 55 98 719 74 805 7 32 34 36 74 80 (3000) 987 **2**051 55 92 147 87 266 80 83 311 (300) 48 81 460 (300) 63 582 603 20 (300) 21 25 32 60 870 **3**005 59 71 90 (15000) 105 83 215 45 60 (300) 66 80 338 415 26 (600) 39 47 62 509 (3000) 638 88 92 771 (1500) 81 821 (300) 40 65 **4**096 359 541 70 80 699 750 870 937 **5**019 (600) 21 41 91 105 45 53 (300) 256 (300) 92 300 82 410 22 74 614 37 95 716 28 45 51 52 98 819 981 (600) **6**056 62 (300) 73 149 76 (1500) 216 60 63 95 (300) 304 59 (300) 402 17 55 59 72 81 508 44 46 47 92 603 83 97 702 31 832 85 96 908 66 84 **7**092 103 220 22 32 350 74 570 93 603 17 89 729 40 **8**008 184 (300) 218 33 366 94 (600) 432 53 512 661 920 46 57 72 (300) **9**009 47 58 140 58 93 363 85 95 427 92 99 (600) 621 77 88 743 (300) 48 71 933 46 66 (300) 97 98.

10018 45 79 117 53 66 232 311 22 438 562 77 89 96 (300) 625 42 89 92 803 914 37 86 **11**03 66 318 (300) 34 (300) 79 (300) 82 450 563 67 74 621 63 720 61 72 (300) 92 (300) 803 (600) 36 51 79 914 19 (600) 51 **12**040 148 79 80 (600) 93 215 55 67 315 16 (1500) 82 85 468 (3000) 80 (300) 89 501 8 (1500) 26 (3000) 29 58 (300) 71 625 43 709 79 892 941 93 **13**087 103 24 (300) 313 77 509 30 601 722 51 95 963 76 **14**096 165 81 211 342 481 584 661 958 66 97 **15**007 (1500) 14 124 77 96 (300) 97 234 45 71 76 96 311 37 (300) 94 419 (300) 92 (1500) 504 (600) 49 655 739 50 831 (1500) 51 69 97 (600) **16**057 97 120 41 44 (300) 92 249 60 312 32 415 28 520 35 63 (600) 95 629 (1500) 97 700 43 839 60 90 901 52 55 71 90 93 **17**033 35 77 (1500) 97 98 109 41 82 244 85 87 338 44 (1500) 49 62 68 (1500) 84 425 (600) 500 (1500) 9 62 (300) 637 87 735 93 843 50 97 984 **18**004 9 34 72 84 277 82 (3000) 426 27 606 77 82 (3000) 729 39 943 89 (1500) **19**027 119 38 (600) 77 204 10 32 36 302 (3 0) 401 21 73 75 89 534 (1500) 46 76 697 706 88 91 843 (300) 46 56.

20000 (1500) 5 (300) 26 142 64 216 73 365 91 407 49 59 83 96 506 68 633 55 92 751 810 (300) 33 76 **21**094 121 33 260 74 (1500) 430 529 31 613 710 14 59 62 944 87 (300) **22**048 96 104 387 (300) 91 97 406 19 (300) 73 74 98 629 67 703 29 79 836 39 49 922 37 **23**013 36 79 264 409 (300) 16 68 534 66 87 665 912 21 75 **24**003 43 60 111 17 23 (300) 248 313 24 48 76 416 29 58 571 622 779 853 (300) 987 **25**075 (1500) 166 221 60 316 (3000) 18 54 417 19 (600) 539 60 626 38 73 786 863 909 53 **26**007 18 48 99 (300) 120 642 57 804 5 38 927 29 42 56 70 **27**060 128 (1500) 55 56 (1500) 217 (300) 29 302 20 (300) 45 82 429 582 96 99 638 78 799 872 81 **28**121 (1500) 44 85 (600) 90 (1500) 309 476 84 89 (300) 500 7 42 66 68 648 (300) 51 91 743 97 819 40 91 (300) 901 18 **29**009 33 119 73 301 60 97 424 (300) 40 503 65 665 741 77 97 831.

30047 65 161 604 724 (600) 66 813 19 (600) 35 926 49 **31**016 61 (3000) 86 206 54 88 304 8 22 52 426 506 656 75 837 (3000) 48 85 937 **32**028 (300) 47 82 158 81 214 307 76 431 48 61 510 (3000) 38 703 81 801 25 41 42 950 **33**064 (300) 130 41 95 200 14 31 59 68 413 687 710 24 (600) 35 43 51 59 (300) 60 881 86 (3000) 937 **34**008 42 68 302 13 413 20 39 511 29 49 (600) 97 (1500) 720 67 88 (300) 99 854 966 (600) **35**185 (300) 204 80 (300) 381 99 461 501 38 99 668 93 (1500) 701 811 (300) 56 62 (300) 74 945 (1500) 67 (600) 88 (300) **36**211 74 90 620 55 95 732 (600) 46 95 99 (300) 810 (600) 48 912 89 **37**165 212 31 (1500) 76 430 507 44 628 (3000) 81 710 28 30 79 99 830 (3000) 31 (300) 46 63 79 934 (1500) 87 (300) **38**090 94 96 (300) 124 (600) 38 94 206 88 (300) 316 21 77 417 (300) 40 87 99 599 835 39 47 (3000) 79 93 (600) 929 38 **39**104 (1500) 10 50 64 (600) 84 85 345 84 498 632 735 44 817 91 96.

40009 53 (300) 56 115 (300) 246 360 64 (1500) 437 55 (1500) 545 601 63 733 810 62 79 950 **41**030 46 64 158 204 32 50 83 303 (1500) 26 (300) 53 69 413 (300) 514 40 57 88 96 637 45 760 98 811 93 994 96 (1500) **42**041 (1500) 143 91 257 59 (600) 89 332 49 464 85 612 (300) 97 903 (600) 13 **43**089 124 45 210 328 64 419 (3000) 48 515 37 51 (300) 635 731 53 (1500) 800 15 42 (15000) 915 21 43 47 95 **44**211 (3000) 64 81 94 321 (300) 55 520 32 55 61 90 (600) 615 810 20 97 915 20 24 54 (600) **45**065 88 94 101 67 72 79 98 229 57 352 423 (1500) 77 571 74 631 65 718 77 83 98 832 71 922 51 60 **46**010 (3000) 23 (3000) 40 41 161 265 (300) 400 36 60 67 (3000) 68 558 88 673 707 55 58 (600) 89 851 66 914 **47**007 50 80 167 (300) 77 250 90 322 26 56 (300) 59 92 98 424 99 511 74 614 32 75 99 746 58 818 37 905 60 77 **48**009 (300) 51 95 140 62 88 91 225 (600) 67 (300) 345 87 (3000) 89 523 68 634 77 739 71 846 87 89 (3000) 91 987 (1500) 88 **49**011 41 (300) 124 229 47 49 (1500) 91 315 46 48 444 46 521 605 720 (1500) 34 38 44 851 982.

50002 26 203 350 74 (1500) 502 37 48 86 622 60 71 76 793 98 848 61 (1500) 73 911 (1500) 14 **51**021 106 (300) 271 (1500) 72 408 90 518 43 (300) 692 761 (300) 97 802 22 937 40 84 92 **52**009 74 (3000) 112 17 65 (600) 78 254 367 402 40 622 55 74 (15000) 707 51 56 (300) 81 854 62 81 917 58 60 **53**042 (1500) 63 65 103 78 216 308 31 40 59 452 532 57 608 (3000) 54 94 730 70 846 (300) 47 (1500) 905 80 **54**086 132 (300) 49 66 216 88 335 38 (300) 45 71 420 52 65 69 545 55 600 99 703 7 24 27 843 54 70 (3000) 915 26 37 49 64 97 (600) **55**021 136 94 226 40 342 70 73 432 78 (3000) 516 632 68 720 811 40 (1500) 930 **56**063 83 95 190 264 301 10 65 (600) 454 70 (600) 738 66 803 42 914 95 **57**133 207 87 (3000) 93 304 28 (600) 68 95 445 69 85 519 65 67 708 69 804 14 17 89 911 29 59 (600) **58**065 73 76 77 147 48 214 307 (600) 31 68 84 92 498 595 620 56 62 72 722 32 33 (600) 37 (300) 51 812 38 947 **59**015 64 88 97 107 59 68 98 324 78 452 (300) 526 63 632 36 80 83 723 (300) 848 75 937 39 63 (300).

60030 62 79 184 263 443 94 767 834 95 (300) 96 (300) 900 47 (600) **61**037 (1500) 102 205 95 308 35 402 32 48 54 (600) 88 (600) 572 88 612 46 48 714 64 79 96 805 24 917 **62**149 95 243 61 305 38 58 99 430 70 85 (600) 683 89 (1500) 750 66 70 812 41 57 **63**096 108 72 (1500 217 320 414 29 516 (3000) 40 53 624 793 856 93 973 **64**153 63 73 77 317 (300) 92 400 56 508 (600) 614 715 26 (1500) 28 65 816 41 75 (300) 915 57 (600) **65**020 58 (300) 246 63 402 13 78 (600) 92 572 628 717 19 818 39 (300) 41 64 993 **66**022 188 90 269 313 404 8 44 71 87 511 16 40 42 68 79 609 19 47 94 755 86 852 76 (600) 78 **67**002 12 20 40 76 199 288 392 456 96 555 (1500) 609 49 54 (600) 75 817 (300) 19 27 76 80 911 92 **68**043 46 91 106 (600) 63 242 47 330 34 64 70 (300) 567 98 642 50 (300) 55 709 (600) 23 (300) 32 808 72 903 19 62 **69**015 19 22 163 224 312 29 75 428 94 523 29 55 (300) 95 97 654 62 72 90 705 26 (300) 65 76 82 (300) 84 812 21 955 (300) 68.

70001 6 31 (3000) 51 77 94 95 130 45 53 71 231 58 (1500) 84 (3000) 323 60 61 460 575 605 23 (300) 65 95 705 32 76 82 851 (300) 64 68 69 92 97 983 93 **71**031 134 47 85 (300) 354 87 429 509 (300) 81 93 623 26 55 755 59 (300) 60 62 843 53 947 64 (1500) 66 74 88 **72**009 38 80 132 73 96 299 306 (600) 80 409 15 662 734 51 (1500) 816 49 (300) 71 **73**047 56 98 107 10 37 66 246 302 36 85 413 18 (600) 87 512 612 47 702 38 44 70 80 894 (300) 945 **74**104 19 222 44 310 19 66 409 34 75 517 (300) 630 38 82 724 808 26 (1500) 89 (600) 946 **75**069 76 110 (1500) 14 214 54 308 440 73 554 641 (3000) 98 717 93 815 90 (1500) **76**005 24 80 83 165 212 14 40 52 (300) 64 92 318 23 32 449 51 (300) 506 56 81 638 63 98 714 49 885 96 906 30 87 **77**101 39 54 (300) 77 90 261 316 58 73 91 436 37 501 6 692 741 61 83 822 34 97 901 (300) 14 16 55 56 **78**031 230 (300) 73 88 500 5 21 55 (3000) 86 601 (600) 16 824 910 (300) 44 (600) 58 76 89 (1500) 99 **79**044 167 70 93 (3000) 228 (300) 29 45 371 82 508 40 56 609 13 (600) 53 67 704 56 70 97 (300) 902.

80021 (600) 22 (1500) 56 (600) 61 86 145 51 69 219 33 310 79 401 38 68 80 516 618 (300) 56 77 862 74 81 926 (1500) 84 **81**012 76 297 360 465 541 654 57 732 93 872 80 968 (600) **82**018 22 127 (600) 209 69 74 375 81 85 486 526 33 34 (300) 90 726 34 35 (1500) 860 88 967 70 74 **83**014 43 108 (3000) 234 (600) 310 74 496 511 12 22 38 86 99 622 38 (600) 40 715 17 40 80 10 30 35 68 (300) 83 (300) 962 75 87 **84**062 128 64 70 232 72 88 95 327 44 52 62 4 3 539 662 64 (600) 94 703 (300) 26 63 70 824 58 60 951 88 **85**024 58 68 103 10 43 68 239 62 72 (300) 98 300 408 22 44 670 79 (600) 85 731 38 73 827 30 (300) 42 68 90 (300) 920 71 **86**057 74 116 27 63 73 207 63 339 77 454 671 724 55 (300) 850 90 92 99 904 **87**039 (600) 77 217 40 56 86 92 310 25 97 524 31 623 25 808 (600) 16 (3000) 52 946 **88**138 56 99 213 370 82 86 90 562 672 (600) 83 (300) 716 816 24 911 27 28 (300) 57 **89**027 (3000) 186 246 327 425 (300) 44 63 506 18 (300) 50 58 608 10 790 (3000) 822 28 74 90 914 (1500) 44 93 94.

90035 (300) 86 (3000) 97 190 273 75 366 432 586 642 (300) 76 766 75 833 940 (300) 62 (300) 86 **91**026 80 92 118 37 227 93 (300) 398 413 57 58 516 30 45 46 706 16 (3000) 54 71 918 53 92 **92**019 53 62 82 161 99 247 60 (300) 67 92 305 9 53 72 85 (600) 507 46 62 (300) 77 87 (600) 618 788 829 67 (300) 964 (600) 94 **93**006 41 103 68 221 (300) 34 44 67 305 (600) 56 (1500) 437 53 61 83 509 13 64 693 766 821 24 32 55 74 85 927 47 56 78 **94**033 42 130 45 251 70 (300) 72 303 53 61 514 (300) 96 664 711 28 817 78 918.

Dla tutejszych zakładów ubogich ogłasza magistrat submisyą na dostawę I grupa: 27,000 kilgr. chleba żytniego, 13,500 klgr. bułek, II grupa: 7000 kilgr. wołowiny, 3300 kilgr. cielęciny, 650 klgr. skopowiny, 650 klgr. wieprzowiny, 450 klgr. okrasy, 50 klgr. smalcu, III grupa: 400 klgr. kawy, 350 klgr. cukru, 1800 klgr. ryżu. 25 klgr, pieprzu, 10 kilgr. angielskiego korzenia. 2 klgr, imbioru, 1 klgr. liścia bobkowego, 5 klgr. karólku, 20 sztuk cytryn, 10 klg. suszonych śliwek, 70 litr. octu, IV grupa: 350 klgr. mąki pszennéj, 3200 klgr. mąki rżanéj, 450 klgr. pszennéj gryzowéj mąki, 1450 kaszki taterczanéj 500 klgr. perłowéj kaszy, 1750 klgr. kaszy, 1300 klgr. jagieł, 1500 klgr. jęczmiennéj kaszki, 1600 klgr. owsianéj kaszki, 600 kapusty, 23 hktl. 65 hktl. grochu, 4 hktl. fasoli V grupa: 44,000 klgr. kartofli, 2000 klgr. marchwi, 1500 galarepy, VI. grupa: 40 miechów soli à 62,5 klgr. VII grupa: 2700 klgr. masła, VIII grupa: 30,500 litr. mleka, 700 litrów maślanki, IX grupa: 1400 flaszek grodziskiego piwa à $^{3}/_{8}$ litr., 600 flaszek kobylepolskiego piwa à $^{3}/_{8}$ litr., 2500 flaszek poznańskiego piwa à 1 litr. X grupa: 450 lltr. wytrawnego wina węgierskiego, 15 litr, wina czerwonego, 40 litr. Koniaku, XI grupa: 14 kup żytniéj słomy à 600 klgr. XII grupa: 1200 klgr. szarego mydła, 75 klgr. twardego mydła, 200 klgr. sody, 10 klgr. mączki, 2 modrego proszku 50 paczek stearynowych świec, 1000 litr. petroleum 1000 klgr. oleju do palenia. Termin 6 lutego o godz. 12 w biurze administracyi ubóstwa przy ulicy Nowéj nr. 10. Warunki itd. przejrzeć można w biurze szpitalu miéjskiego.

Do budowy koszar II i III w Bartoldowie potrzebar. 91,774 kl. żelaznych kutych I podpór, oszacowanych na 24,778 m. i r. 7,386 klgr. szyn kolejowych oszacowanych na 1,108 m., daléj 1,800 klinów, czopów i t. d. w ogóle drobnego żelazstwa os acowanego na 1080 marek. Termin dnia 16 lutego o godzinie $9^{1}/_{2}$ w biurze przy placu Działowym nr. 2, gdzie warunki przejrzeć można. Kopie i t. d. otrzymać można za nadesłaniem 5,70 m.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 1 lutego 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,10 marek, na luty 46,10, marzec 46,50, kwiecień-maj 47,50, czerwiec 48,50, lipiec —,—, w miejscu bez beczki 45,50.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 1 lutego 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	90	21	20	20	30
Zyto	- -	16	80	16	70	16	50
Jęczmień	- -	—	—	—	—	—	—
Owies	- -	15	20	14	70	14	—
Groch wrzący	- -	17	90	17	70	17	40
Groch na paszę	- -	16	—	15	50	15	—
Kartofle	- -	3	60	3	40	3	20
Wyka	- -	15	—	14	70	14	—
Łubin żółty	- -	15	—	14	60	13	80
Łubin niebieski	- -	14	20	13	80	13	20
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 1 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100.40. 5% powiatowe obligacye 104,—, $4^{1}/_{2}$% powiatowe obligacye —,—, $3^{1}/_{2}$% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 82,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 56,—. Poznański bank prowincyonalny 123,—. 4% pożyczka państw. 100.50. $4^{1}/_{2}$% pruska pożyczka ukonsolid. 105,—, $3^{1}/_{2}$% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 34,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 113,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,50, Polskie likw. listy 56, —, Rosyjskie bankowe noty 209,— marek.

Bydgoszcz 31 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—212 płc., ciemniejsza i szklista 215—223 poślednia —,— płac.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 165—167 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 płac, wielki i drobny 145—150 płc.

Owies w miejscu 145—155 pł.

Groch wrzący 170—190, na paszę 145—155.

Okowita za 100 litr. a 100%, 44,50—45 pł.

Wrocław 31 stycznia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona niezm., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—56, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Zyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— żąd. i pł., styczeń 165,— żąd., styczeń-luty 165,— żądano, kwiecień-maj 165,— płacono, maj-czerwiec 165,— żąd., czerwiec-lipiec 166,— żąd., —,— płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na styczeń 218 żąd.

Owies. Wypow. —,— cent., na styczeń 143,— żąd., na kwiecień-maj 142 żąd., —,— płc., maj-czerwiec 144,— płc., czerwiec-lipiec 145,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., styczeń 268 żąd., 266 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — centn. w miejscu 56,— żąd., —,— płac., styczeń 56,— żąd., —,— pł., styczeń-luty 56,50 żąd., — pł., kwiecień-maj 55,25 żąd., 55,10 pł., maj-czerwiec 55,75 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano 40,000 litrów, w miejscu —,—, styczeń 46—45,80 płac., styczeń-luty 46 płac., luty-marzec 46,50 płc., marzec-kwiec. 47,— pł., kwiecień-maj 48,40 płacono, maj-czerwiec 48,70 żądano, czerwiec-lipiec 49, żąd., lipiec-sierpień 50,— żąd., sierpień-wrzesień 50,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 1 lutego: żyto 165,— mrk., pszenica 218,— m., owies 143,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 56,—, okowita 46,— mrk.

Ceny targowe z dnia 31 stycznia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar. najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	22	20	22	—	21	70	21	20	20	50	19	30
„ żółta	21	80	21	60	21	30	21	—	20	30	19	20
Żyto	17	—	16	70	16	50	16	20	16	—	15	70
Jęczmień	16	10	15	20	14	50	14	10	13	40	12	80
Owies	14	90	14	50	14	10	13	70	13	20	12	90
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	60

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	26	20	25	20	23	40
Rzepik zimowy	„	24	70	23	70	22	20
Rzepik latowy	„	23	80	22	80	21	40
Siemię lniane ślązk	„	25	—	24	—	21	—
dto galic	„	23	—	22	—	19	50
Siemię konopiane	„	20	50	19	50	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona stale za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,80—8 m. obce 7,40—7,70 m.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 9,30—9,50 m., obce 8,00—8,80 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12,20—12,80—14,50 m. nieb. 11,80—12,40 13,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 30—31—33.

Berlin, 31 stycznia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—238 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 221,—; na styczeń-luty płacono —,— na kwiecień-maj płac. 223,75—224,25; na maj-czerwiec płacono 224—224,50, na czerwiec-lipiec płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono —.—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana 224,0 marek za 1000 kil. Cena przecięciowa 221,0 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 173—181 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 180—180,5; na styczeń-luty pł. 175,5—175,75; na kwiecień-maj płc. 170,75—170,5—170,75; na maj-czerwiec płacono 168,0; na czerwiec-lipiec płacono 166,—. Wypowiedziano 8000 centn. Cena wypowiedziano 180,25 mrk. Cena przecięciowa 180,25 mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—154 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 145—173 według jakości, na miesiąc bież. płac. 145,0, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 144—143,5; na maj-czerwiec płacono 144,5, żąd. —; na czerwiec-lipiec płc. 145,—. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa 145,0 mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 55,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,7; na styczeń-luty płacono 55,7; na luty-marzec płacono 55,7; na kwiecień-maj płac. 55,9—56; na maj-czerwiec płac. 56,3. Wypowiedziano —.— centn. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa 55,7.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 47,6 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 48,5; na styczeń-luty płacono 48,5; na luty-marzec płacono 48,5; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 49,4 do 49,5; na maj-czerwiec płacono 49,5—49,7; na czerwiec-lipiec płac. 50,6—50.7; na lipiec-sierpień płac. 51,8—51,5—51,7; na sierpień-wrzesień płc. 52,0—51.9—52,1; wrzesień —. Wypowiedziano 50,000 litr. Cena wypowiedziana 48,5 mrk. Cena przecięciowa 48,5 mrk.

Szczecin, 31 stycznia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica potw., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—224, wilgotna —.— mrk., białą 212—226 mrk., na kwiecień-maj pł. 226—226,5—226 m., na maj-czerwiec pł. 226—226,5—226 mrk.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 167 do 170 mrk., pośledn. — m., na styczeń żąd. 173,0, pł. —,— mrk., na styczeń-luty płacono —,— mrk., żądano —.— mrk., na kwiec.-maj pł. 168,5—168—169—168,5 m., na maj-czerw. pł. i żąd. 166,5 mrk., na czerwiec-lipiec pł 164 mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu pomorski 140—149 marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 152—158 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 128—138 m.

Oléj rzepakowy m. zm., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,5 marek, na na styczeń żąd. —,— mrk., na styczeń-luty żąd. 55,— mrk., na kwiecień-maj płac. 55,5—55,25—55,5 mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 46,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —.—, mrk., na styczeń nom. 47,0 mrk., na styczeń-luty płac. i żąd. —,— mrk., na kwiecień-maj płac. i żądano 48,9 mrk., na maj-czerwiec płac. 49,5, żąd. —— mrk., na czerwiec-lipiec płac i żąd. 50,2 mrk., lipiec-sierpień płc. i żąd. 51 mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 1 lutego 1882.

Pszenica staléj	
kwiecień-maj	224,75
czerwiec-lipiec	225,50
Żyto stale	
luty	176,25
kwiecień-maj	171,25
maj-czerwiec	168,50
Oléj rzep. słabiéj!	
kwiecień-maj	55,70
maj-czerwiec	56,—
Okowita staléj	
w miejscu	47,80
luty-marzec	48,60
kwiec.-maj	49,60
maj-czerwiec	49,80
czerwiec-lipiec	50,80
Owies	
kwiecień-maj	143,75
Wypow.-żyta wsp.	
Wypow.-okow. kw.	5000,0

Kursa końcowe. 31 stycznia

Kapitały.

Galic. akc. k.	124,50
Pr. consol. 4%	100,60
Pozn. listy z.	100,20
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty.	171,25
Austr. renta złota	78,75
Austr. losy 1860	121,50
Włochy . .	86,75
Rumuny . .	100,90
Ros. banknoty	207 80
Ros.-ang. pożyczki	85,75
Pol. 5% list. zast.	64,10
Pol. lik. l. zast.	55,60
Kredyty . . .	494,50
Kolej państwowa.	514,—
Lombardy . .	201,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 1 lutego 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** b. pok.	
kwiecień-maj	226,—	luty	55,—
maj czerwiec	226.—	kwiecień-maj	55,50
		Okowita potw.	
Żyto stale		w miejscu	46,30
luty	173,—	luty	47,20
kwiecień-maj	169,—	kwiecień-maj	49,—
maj-czerwiec	167,—	czerwiec-lipiec	50,20
Rzepik		**Petroleum**	
kwiecień-maj	269,—	w miejscu	8,—

Dnia 30 stycznia r. b. zasnęła w Bogu

Julia z Jakubowiczów

Benda

w Górsku pod Wijewem przeżywszy lat 64. Spuszczenie zwłok do grobu w Konarzewie pod Poznaniem nastąpi 3 lutego r. b. o 10 godzinie rano. (231)

Strapiona rodzina.

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881. 8º 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8º 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8º XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8º 216 stron. 2 marki.

Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8º 251 str. 2 mrk.

Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8º 385, 337 i 328 stron. 12 marek.

Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16º 92 stron. 30 fen.

Szanownéj Publiczności

polecam mój dobrze asortowany skład (14)

wyrobów z złota i srebra

przy skoréj usłudze i cenach najumiarkowańszych. Zarazem wykonuję wszelkie reparacye w zakres mój wchodzące w jaknajkrótszym czasie.

W. Smukowski

złotnik i jubiler. Wrocławska ul. 25.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny zniżone

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (25)

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (143)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

Walne Zebranie

Członków Tow. Naukowéj Pom.

powiatu Śremskiego

odbędzie się (230)

dnia 9 lutego o godz. 3ciéj po południu u pana Kadzidłowskiego w Śremie, na które zaprasza

Komitet powiatowy.

W drukarni **J. Leitgebra** w Poznaniu do nabycia:

Przemówienie

W. hr. Benzelstjerna-Engeströma

w czasie obchodu 26téj rocznicy

Zgonu Adama Mickiewicza

w sali Bazarowéj w Poznaniu *dnia 28 listopada 1881.* w osobnem odbiciu (w 8ce 11 str.) Cena 50 fen. za egzempl.

ZŁOTA KSIĘGA

SZLACHTY POLSKIEJ

przez

Teodora Zychlińskiego

Rocznik IV

ozdobiony portretem Ignacego Prądzyńskiego, z dodaniem ośmiu tablic genealogicznych: królowy Maryi Leszczyńskiéj, książęcego domu Radziwiłłów i Skórzewskich herbu Drogosław.

Cena 10 marek.

Orr'a & Mac Naught'a

nici

do szycia i do maszyn

Six Cord & Glacé

jako też

R. F. & J. Alexandra & Sp.

przędza

powszechnie znane jako dobre i tanie. (226)

Agent generalny dla kontynentu Europy.

Zygmunt Salomon Wwa.

Hamburg.

Herbatę czarną

(Pecco) (224)

wyborną, funt po 6 marek, poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Przesyłam **franko pocztą** za pobraniem zaliczki, beczułkę ważącą **blizko 10 funt.** z świeżemi (65)

opiekanemi śledziami

del k. marynowanemi po 3 mrk. 50 fen. za beczułkę i bardzo

delikat. śledzie solone

połowu jesiennego 81 r. w beczułkach po najmniéj 55 szt. po 3 mrk.

A. Schroeder,

Croeslin, obwód rejen. Stralsundzki.

W Srodzie

jest dom mieszkalny piętrowy, z wygodnemi zabudowaniami podwórzowemi i domem mieszkalnym w podwórzu, zdatny do wszelkich przedsiębiorstw, z przyległym ogrodem przy głównéj ulicy i blisko kolei żelaznéj pod korzystnemi warunkami natychmiast do sprzedania. (214

Bliższéj wiadomości udziel **Przełożona Sióstr Miłosierdzia w Srodzie.**

Ucznia

zamiejscowego przyjmie cukiernia

S. Niewiteckiego i Sp.

(229) Szeroka ul. 15.

Kostiumy maskowe i tualety balowe

wykonuje (179)

Z. Tułodziecka

Poznań, śty Marcin nr. 3, I piętro.

Poleca się do wykonywania wszelkich **robót** w zakres

garderoby damskiej

wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skoréj usłudze (2265)

Teofila Lisiewska,

ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garncarskiéj nr. 3, III piętro.

Nasiona kwiatów i warzywa,

oraz **nasiona rólnicze** polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny,

Poznań, Wodna ulica nr. 4

(od Starego Rynku **czwarty dom** po lewéj stronie).

Suknie balowe

począwszy od 30 marek, są do nabycia (227)

w magazynie i pracowni sukien damskich

W. Grabowskiéj

Poznań, ul. Bismarka nr. 2.

Wyprzedaż zegarków!!

Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedaję cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonkowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ścienne i stołowe, jako też wielką ilość złotych pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupna i niżéj. (35)

CHARLOTTA HUEBNER

firma G. HUEBNER, Poznań.

Handel zegarów.

Reperacye uskutecznia się nadal jak najsumienniéj.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

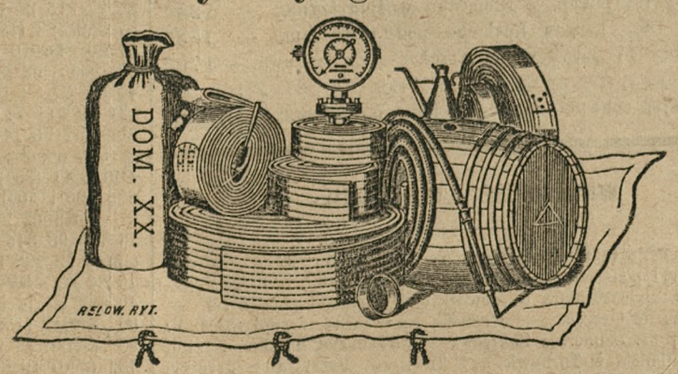

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (142)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Najprzedniejszy

bulion francuzki i angielski

jako też

wyskok mięsny Liebiga

poleca po cenach nader przystępnych (233)

B. GLABISZ

śty Marcin nr. 14.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16.50, 13.50. 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6.00, 5,80, 4,00. 3,90, 3.80. 3,50, 3,40. 4.30, 4,20, nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2.50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czyety tytuń gwarantuje. (37)

Z szacunkiem

A. Zołnierkiewicz,

Zbąszyń (Bentschen).

Benedyktynkę

prawdziwą, **Maraschino di Zara, koniak francuski, Gdańską wódkę** oraz różne **francuskie i holenderskie likwory** poleca cukiernia (212)

Antoniego Pfitznera.

Stary Rynek Nr. 6.

Każdą ilość rogaczy kupuje i płaci najwyższe ceny

A. Cichowicz

(222) w Poznaniu.

Znakomita

rodzina katolicka,

chce wziąć do siebie **2-4 letnią dziewczynkę,** sierotę, ubogą, ze szlacheckiéj familii. Zgłosić się można pod adresem **H. J.** Breslau Postamt IX lagernd, w języku polskim, francuzkim lub niemieckim.

Poszukuje się od 1go Lipca r. b.

dzierzawy probostwa

lub **większego gospodarstwa** od 150 do przeszło 200 morg. Łaskawe zgłoszenia proszę przesłać pod lit. **A. S. Poniec poste rest.** (198)

UCZNIA

poszukuje handel (220)

S. Zychlińskiego

w Poznaniu plac Wilhelmowski nr. 9.

Upraszam

Szanowną Publiczność aby zechciała zwrócić uwagę, iż mam dobrych na każde żądanie stankretów, włódarzy, służących, kowali i t. d. zaopatrzonych w dobre świadectwa i rekomendacye.

Biuro stręczeń

Szeroka ulica nr. 23. (184)

SUBJEKTA,

któ y włada językiem polskim i niemieckim, obeznany z książkowością, poszukuje się do składu towarów krótkich od 1 marca r. b. Zgłoszenia pod lit. **G. O. nr. 020 postlagernd Poznań.** (189

Dwóch urzędników gosp. kawalerów od marca r. b., 3 kucharzy kawalerów i służącego żonatego zaraz poszukuje (232

M. Wesołowski

Lipowa ul. nr. 5.

Na bal

dnia 14go lutego r. b.

w sali bazarowéj,

z którego dochód przeznaczony na ochronkę, zapraszają uprzejmie

GOSPODARZE:

Chełmicki z Bzowa. **Dr. Gąsiorowski. Komierowski** z Nieżychowa. **Lossow** z Gryżyny. **Zakrzewski** z Żabna. **Hr. Sołtan. Karłowski** z Mystek. **Zielonacki** z Goniczek. **Żółtowski** z Myszkowa. (228)

Bilety po 5 mrk. sprzedawać będzie p. **Magnuszewicz.**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.